OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 36 — Rok XIII Kraków, 5 września 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

„Otom ja służebnica Pańska“



Rzeźba współczesnego artysty włoskiego Mistruzzi'ego

ZIELONE CZY CZERWONE SZTANDARY?

OD REDAKCJI: Poniżej zamieszczamy korespondencję ze Skomielnej Białej. Ponieważ nie wszyscy wiedzą, gdzie ta piękna wieś leży, więc dodajmy, że jest to bliskie sąsiedztwo Chabówki i Rabki. Korespondencja dotyczy poświęcenia sztandaru tamtejszego Koła Stronnictwa Ludowego. Piszemy o tym na wstępie, bo sprawa, choć się wydaje drobną, w istocie jest poważną i nie samej Skomielnej dotyczy.

Chłopom katolikom walczącym o swoje prawa polityczno-społeczne zależy na tym, by symbole ich ruchu, zielone sztandary, miały obrazy religijne (najczęściej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej) jako znak ich przekonań religijnych, i Orła Białego, świadczącego, że narodowości i państwowości polskiej nie chcą się sprzeniewierzyć. Jeśli sztandary święcą, to dowód, że swój program chcą realizować w zgodzie z nauką Chrystusa Pana i Jego Kościoła. Tak pojęty ruch ludowy znajdzie w Polsce zawsze miliony przyjaciół.

Zdarza się jednak raz po raz, że do tych poświęconych sztandarów przyłączają się sztandary czerwone, pod którymi idą ludzie wykrzykujący hasła, wrogie Panu Bogu, wrogie Kościołowi, wrogie społeczeństwu i państwu polskiemu. Że płynie pieśń nienawiści, zapowiadająca krwawe wstrząsy i dzikie burzenie wszystkiego. Tak było i w Skomielnej Białej. Wiadomo bowiem, że P. P. S. (Polska Partia Socjalistyczna) i związane z nią elementy komunistyczne (nawet sami socjaliści przyznają, że mają wśród siebie dość komunistów!) czując jeszcze swoją słabość, za wszelką cenę chcą się wcisnąć na wieś, w masy chłopskie, w Stronnictwo Ludowe, pod pozorem realizowania wspólnych celów politycznych. Masy chłopów katolików w Polsce ani słyszeć o tym nie chcą. Wiedzą, że oddać siebie i polski ruch ludowy w łapy czerwonych agitatorów (kroniki sądowe udowodniły, że najliczniejsi i najruchliwsi wśród nich — to żydzi!), to znaczy oddać siebie w niewolę polityczną i gospodarczą, to

być parobkami żydowskimi, to pomagać w walce z Bogiem, to pomagać do tak strasznych rzeczy, jakie się dzieją w Rosji i Hiszpanii! Rozważniejszych ludowców nie przekona nawet to, że dla poparcia strejku rolnego i przychlebienia się ludowcom socjaliści urządzili w Krakowie 25 sierpnia jednodniowy strajk. Trzeba było słyszeć w tym dniu wiwatowanie socjalistów na cześć czerwonej Hiszpanii i Moskwy, i okrzyki przeciw religii; trzeba było widzieć zaczepianie księży. Gdyby była gwarancja bezkarności i kościołom by się dostało; w pałających nienawiścią oczach agitatorów można było wiele wyczytać!

Obecność socjal-komunistów w różnych obchodach ludowcowych dowodzi, że niektórzy działacze ludowcowi dopuszczają do współpracy elementy robotnicze, nie te po polsku i katolicku myślące, (to byłoby ze wszechmiar pożądanym! Czyja wina, że do tego jeszcze nie doszło? — Czy nie pychy i ciasnoty pewnych ugrupowań, przyznających się i do polskośści i do katolicyzmu!), lecz te elementy nieobliczalne, chcące z Polski zrobić Rosję bolszewicką. Działacze ci pozwalają sobie za wiele! Igrają z ogniem! Chłopi-ludowcy są w ogromnej większości katolikami. Chcą katolikami pozostać, tak swoje dzieci wychować, i w tym kierunku prowadzić przebudowę państwa. Muszą zatem stanowczo sobie wyprosić wpisywania ich na listę poddanych żydo-komuny i czuwać, by pewnego dnia nie oddano ich bezapelacyjnie w komendę socjal-komunistycznych macherów. A ci zawsze zbierają owoce z ruchów ludowych. Chłopi-katolicy mogą się znajdować tylko z tej strony frontu, gdzie widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Orzeł Biały!

Odpowiednie czynniki w Polsce powinny zrobić wszystko, żeby bez krwi rozlewu i szamotań wewnętrznych, ten właśnie umiarkowany element chłopski co rychlej mógł odegrać w Polsce należną mu rolę.

Oddajemy głos „chrzestnej matce" ze Skomielnej Białej:

❃ ❃ ❃

Ruch ludowy w Polsce tak często manifestuje swoje istnienie i rozwój, że nawet zupełny pod względem politycznym laik dostrzec musi przejawy jego życia. Czy to wielkie uroczystości w Nowosielcach, czy Zjazd Zw. Młodej Wsi w Warszawie, czy sprawa racławicka, czy też inne drobniejsze wydarzenia sprawiają, że ruch ludowy rzuca się nieustannie ogółowi w oczy.

Na terenie poszczególnych powiatów i wsi takimi zewnętrznymi objawami życia były w ostatnich czasach liczne poświęcenia zielonych sztandarów; uroczystość taka odbyła się niedawno także w Skomielnej Białej — pięknej wsi podgórskiej, rozłożonej u stóp W. Lubonia. Zorganizowało ją miejscowe Koło Str. Ludowego w dniu 1 sierpnia br.

Zaproszenie mnie na matkę chrzestną sztandaru, mimo zupełnej apolityczności mej osoby — przyjęłam jako dowód sympatii ze strony górali, — dla których nawzajem czuję wiele życzliwości, mieszkając tu od kilku lat i pracując w K. S. M. ż.

To też z zainteresowaniem i ochotą udałam się na miejsce zbiórki, którym była wielka łąka na „roli Gackowej".

Oczekiwałam większych tłumów, nasłuchawszy się opowiadań o liczebności innych uroczystości sztandarowych w okolicy; słyszałam, że w Jordanowie, Wysokiej na Chrobaczem „szpilki nie było można włożyć". W Skomielnej zmieściło by się szpilek kilka. W każdym razie na trybunie zdobnej w zieleń, wśród której umieszczono portret W. Witosa, zgromadziło się sporo sztandarów i pochód, który się ustawił na odgłos pobudki i komendy p. Stan. Stanasika z Makowa wyglądał pokaźnie, tym bardziej, że niebo uśmiechnęło się ludziom, dając wyjątkowo piękną niedzielę.

Pochód tych rozmiarów rzadko się zdarza w Skomielnej Białej; we wspomnieniach naszych żyje podobny, napewno jeszcze barwniejszy z roku 1935, kiedy to poświęcenie sztandaru K. S. M. męskiej urządzone równocześnie ze zlotem okręgowym ściągnęło z okolicy delegacje młodzieży i poczty sztandarowe.

Na tle słonecznej pogody sztandary mieniły się, jak szmaragdy swą piękną i malowniczą zielenią a zdobiące je obrazy M. B. Częstochowskiej i Orły Polskie chwytały za serce.

Celem był kościół — gdzie uroczystą sumę miał odprawić ks. Michał Sitarz, proboszcz miejscowy. Wobec pięknej pogody kazanie wygłoszone zostało pod gołym niebem; sztandary otoczyły kołem polową ambonę, z której popłynęły na pola i lasy słowa Ewangelii o głuchoniemym, uzdrowionym cudownie przez Zbawiciela słowem „Effetha". Nawiązując do słów o cudotwórczej mocy Chrystusa, który „głuchym przywraca słuch, a niemym mowę" — kaznodzieja wezwał wiernych, by wsłuchiwali się pilnie w naukę Chrystusa — aby doznali łaski, która pozwoli im odróżnić wrogów ludu od jego przyjaciół.

A wrogów jest nie mało; wrogiem jest teoria socjalistyczna, jest nim kapitalizm, polegający na wyzysku słabych (są też dobrze pojęte formy kapitalizmu, jak spółdzielczość kasy Stefczyka itp. formy ekonomiczne); wrogiem najgorszym jest komunizm, doprowadzający lud wiejski do proletaryzacji, niewolnictwa i pańszczyźnianych form życia. Wrogów ma lud nawet w łonie swych organizacyj; — są nimi wszyscy, którzy podkopują wiarę, jak się to dzieje w niektórych młodzieżowych kołach (Wici, Znicz).

Wszyscy oni chcą wydrzeć z duszy ludu wiarę w Boga, — dając na jej miejsce pogaństwo lub bezbożność; wydzierają największy skarb, bez którego nie ma prawdziwej kultury.

W następnych słowach rozwinął ks. Sitarz zagadnienie równości, wolności, braterstwa i własności prywatnej, wyjaśniając na faktach z bolszewickich stosunków zaczerpniętych, zasady encyklik papieskich, zasady prawa Bożego i prawa natury.

„Organizując się pod waszymi zielonymi sztandarami, otwórzcie szeroko uszy na boską naukę Chrystusa, abyście się nie dali sprowadzić na manowce różnym wilkom w owczej skórze, — abyście nigdy nie zdradzili M. B. Częstochowskiej — której wizerunki macie na waszych sztandarach".

W tych słowach możnaby podać ogólną myśl pięknego kazania po którym nastąpiło poświęcenie miejscowego sztandaru.

Kazanie powyższe spotkało się niespodziewanie z fałszywą interpretacją jednostek w sprawozdaniu, które umieścił „Piast" w 33 nrze z dnia 15 sierpnia b. r.; znajduje się tam krytyka ujęta w nast. słowa: „z ust kapłana padły słowa, które nie licowały z uroczystością, było to bowiem kazanie typowo polityczne, a nie niosące kojących słów Wielkiej Nowiny Jezusa Chrystusa".

A przecież całe kazanie dałoby się streścić w słowach „brońcie waszej wiary przed każdym, kto ją wam wydziera lub wypacza", było ono w duchu ostatniej encykliki papieskiej przeciwko komunizmowi.

Czyżby sprawozdawca nie wyczuł w nim wielkiej troski o dusze, narażone na podkopanie wiary w chaosie prądów, jakie na wieś docierają? Poza tym wiadomo jest, że Kościół szerząc Wielką Nowinę Jezusa Chrystusa — każe sprawiedliwość i miłość chrześcijańską stosować też i w życiu społecznym i organizacyjnym; stąd obok etyki katolickiej prywatnej istnieje etyka społecznego życia, wcale nie będąca jednoznaczną z politykowaniem.

Kierownicy ruchu ludowego powinni się zapoznać z nowoczesną katolicką nauką społeczną, która liczy dziś wielu poważnych myślicieli i działaczy, — aby jej nie mieszać z polityką.

M. Zawadzka.

Na Niedzielę szesnastą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XIV. 1—11.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni Go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatniem miejscu: że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi; bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie: a kto się uniża, wywyższony będzie.

„Tedy będzie tobie chwała...“ Widzimy ze słów Jezusa, że uznanie, dobre imię powinno być w cenie i swym postępowaniem winniśmy je zdobywać. Wiemy również, że dobrą sławę człowieka zabezpiecza Bóg ósmym przykazaniem, danym na górze Synaj. Świat — szczególnie dzisiejszy, — który bez skrupułów depce przykazania Boskie, czyni to przede wszystkim z ósmym przykazaniem. Nie było przesadą to, cośmy już przedtem o liczbie i złości tych grzechów powiedzieli, tylko w myśl: „Nie mów fałszywego świadectwa“, musieliśmy powiedzieć prawdę, choć jest ona bardzo niepochlebna. Co widzimy, gdy spojrzymy na szeroki świat? Mimo wszystkich zewnętrznych wysiłków nie jest on pokojowo i przyjaźnie wzajemnie nastawiony. Rozgoryczenie do wszystkich i nienawiść do bardzo wielu przebija poprzez nastroje społeczeństw. Kto to uczynił? Kłamstwo. Jedni drugim, nauczeni smutnym doświadczeniem nie wierzą. Zawiera się przymierza, a miecz silniej się ściska. A w życiu towarzyskim jest inaczej? Pod zewnętrznymi oznakami życzliwości kryje się dużo blagi. Przykładów chyba nie potrzeba!

Kłamstwo było zawsze na świecie: i przed ogłoszeniem i po ogłoszeniu ósmego przykazania. Ale, żeby kłamstwo zawodem, rzemiosłem uczynić, tego nigdy nie było. Uczyniły to dopiero nasze czasy kultury. To zła prasa, złe gazety. Zatruciem z nich płynącym oddychają miliony. Jak w takiej atmosferze może się ostać prawda? Są gazety, które żerują tylko na kłamstwie i na brudach ludzkich — zawsze czyje brudy piorą, nigdy swoich... Niczego nie uszanują, nie ma dla nich nic świętego. Ze skrupulatnością, godną lepszych rzeczy wyszukują zboczenia i niskie instynkty ludzi, lub je ze zatrutej swej fantazji stwarzają. To znów za pieniądze pieją peany (pochwały). Filozof Szopenhauer nazywa złe gazety: „Zakłady kłamstwa, oszustwa i oszczerstwa“. Czy nie przewala się przez pisma wszelkie plugastwo? Uczciwy, spokojny człowiek jest wobec tych napaści bezbronny. Pozostają wprawdzie do obrony sądy, ale koszta, kłopoty tego, który nie jest pieniaczem, odstraszają; woli znieść swą krzywdę. Dzisiaj, na szczęście, i pod tym względem zaczyna się budzić zdrowy odruch lepszej części społeczeństwa.

To, co św. Jakub Apostoł mówi o wierze człowieka, który swego języka nie trzyma na wodzy, ma znaczenie w życiu jednostki, jak i całych społeczeństw: „A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, zawodzi swe serce i próżne jest nabożeństwo jego“. (Jakub 1, 26). Odkąd kłamstwo owładnęło narodami, znika z nich życie wiary. Biskup Rudigier powiada: „Zła prasa zabija i grzebie życie religijne“. Kiedy drogowskazem dla bardzo wielu nie są słowa Ewangelii, lecz gazeta na niej nie oparta, przyszło do tego, na co dzisiaj z bólem i bojaźnią patrzymy: świat stał się nie z imienia, lecz od wewnątrz pogańskim. Ten smutny stan spoganienia sprowadziło w wielkiej części czytanie przez katolików pism, które wiarę ostudzają, a często wprost wyrywają. Uświadomienie sobie zła, to początek zwycięstwa dobrego. Słyszy się: mnie żadne pismo nie zaszkodzi! Już ci zaszkodziło, bo gdybyś był karnym katolikiem i gorliwym, to byś złego pisma wogóle do ręki nie wziął. Pieniądze dawać na podtrzymanie złego, to stawanie w szeregu wrogów dobrej sprawy. Ci apostołowie piekła dobrze każą sobie płacić. Płacą ci, którym zależy na zniszczeniu królestwa Bożego na ziemi i ci, którzy ich pisma kupują i czytają. Żyd nie weźmie katolickiej gazety do ręki, Turek nie pozwoli lżyć swego koranu; tylko czyni to katolik i głuchy jest, gdy depczą jego świętości.

Niechże VIII przykazanie Boże uczyni nas stróżami, głosicielami i wykonawcami prawdy. Pan Jezus obiecuje nam prawdę dać: „Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej... poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“ (Jan. 8, 31).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

5	września	niedziela: Wawrzyńca m.
6	„	poniedziałek: Św. Patronów Szwecji
7	„	wtorek: Błog. Melchiora Grodzieckiego m.
8	„	środa: Narodzenie Najśw. Marii Panny
9	„	czwartek: Sergiusza
10	„	piątek: Mikołaja z Tolentynu w.
11	„	sobota: Prota i Jacka mm.

Ze spraw wychowawczych.

Kształcenie charakteru

Ponieważ charakter zdobywa człowiek dzięki samodzielnej i świadomej pracy, przez rozumowe poznanie zasad moralności, uznanie ich i przyzwyczajanie woli, by przystosowała postępowanie swe do owych zasad, przeto kształcenie charakteru, w którym dwa pierwiastki duchowe: rozum i wola odgrywają decydującą rolę, może mieć miejsce w wieku, w którym władze duszy osiągną prawidłowy rozwój.

Mimo to ważną sprawą w wychowaniu dziecka jest przygotowywanie, jakgdyby terenu, budowanie fundamentu, gromadzenie materiału, do późniejszej samodzielnej pracy. Tym przygotowaniem, to rozwijanie u dziecka dobrych, pożytecznych nawyków, a niedopuszczanie do rozwinięcia się złych. Oszczędzi to wychowankowi w wieku młodzieńczym, w którym zacznie trafnie osądzać swe postępowanie przykrego rozczarowania, że trzeba coś burzyć, niszczyć, że nagromadzony materiał okazuje się bezużytecznym, że należy miast pracy rozpoczynać walkę ze złymi wadami. Kształcenie, rozwijanie dobrych nawyków we wczesnym dzieciństwie jest tym dobrym materiałem z którego następnie, jako młodzież czerpie, a te przyzwyczajenia przyszedłszy do pełni rozwoju ocenia i rozwija w świadome cnoty.

Nie może człowiekowi dorosłemu wystarczyć moralność dziecka, które mimo dobrych przyzwyczajeń, mimo całej swej moralności jest jednak, jak twierdzą zgodnie psychologowie — a-moralne, ponieważ jego moralność jest nieświadoma, nie wy-

pływa z pobudek rozumowych. Dopiero wiek młodzieńczy z kompletnym rozwojem władz duchowych, wprowadza możliwość kształcenia charakteru, a dobre nawyki z dzieciństwa ułatwiają tę czynność. Młodzież przewartościowuje, ocenia, bada pobudki dobrych czynów, ich celowość, ich znaczenie w życiu prywatnym i zbiorowym i z całą świadomością nadal je uprawia. Odtąd czyny jako, już świadome nabierają wartości moralnej, odtąd obowiązkowość, rzetelność w zrozumieniu odpówiedzialności względem P. Boga, względem własnego sumienia, względem społeczeństwa i państwa, nosi miano czynu moralnego.

Ale od wczesnego dzieciństwa stawiajmy podwaliny, budujmy podłoża dobrych charakterów. Ważne i celowe są nawyki do punktualności, posłuchu, karności, obowiązkowości. Nie mniej ważnym przyzwyczajeniem jest umiejętne wykorzystywanie czasu, w czym ogromnie pomaga rozłożenie dziecku codziennych czynności na poszczególne godziny dnia; wstawanie, kładzenie się na spoczynek o ustalonej porze; przeznaczyć dziecku pewien okres czasu na naukę, na zabawę, drobne zajęcia domowe, ręczne robótki kobiece dla dziewcząt, dla chłopców konstruowanie różnego rodzaju modeli (wiatraki, okręty, samoloty) i robótek pożytecznych, jak introligatorstwo i t. p. Natomiast stanowczo należy zapobiegać wałęsaniu się dzieci bezczynnie z kąta w kąt, co sprzyja rozwijaniu się wady lenistwa i bezmyślności. Dziecko z natury swej jest bardzo ruchliwe, czynne i należy te dodatnie strony stale podtrzymywać i rozwijać, aby nie zatraciło owej aktywności życiowej tak ważnej zwłaszcza w całym późniejszym życiu człowieka dorosłego. Przy wykonywaniu przez dzieci jakiejkolwiek pracy należy dbać o wykonanie jej zręcznie i choć starannie, to jednak z pewnym ożywieniem, nie należy jednak napędzać dziecka do zwinności natarczywością swych upomnień, ponieważ nagana wpływa przygnębiająco, hamująco na duszę dziecka, upośledza jego zdolności umysłowe i wolę i tym samym upośledza jego ruchy, iż czynią się coraz bardziej niezdarne. Zamiast napędzań i gderań, stosować życzliwą zachętę.

Nie należy pomijać strony uczuciowej, ale rozwijać stopniowo uczucia społeczne, wzbudzając współczucie dla biednych, uczynność względem kolegów i współtowarzyszy, chętne śpieszenie z pomocą słabszym od siebie i starszym wiekiem.

Oto kilka zaledwie wskazań praktycznych wdrażania dziecka do dobrych nawyków, które ułatwią mu w wieku młodzieńczym kształcenie swego charakteru. **M.**

——ooOoo——

Misje katolickie
na terenach objętych wojną chińsko-japońską

Nowa wojna chińsko-japońska toczy się na terenie szczególnie interesującym Stolicę Apostolską, są to bowiem ziemie, gdzie akcja misyjna Kościoła rozwijała się bardzo pomyślnie. Prowincja Hopei, licząca blisko 781 tysięcy katolików, to jest prawie ¼ ogólnego katolickiego stanu posiadania w Chinach, obejmuje m. in. miasta Pekin i Tientsin, najlepiej zorganizowane ośrodki życia katolickiego. W Pekinie urzęduje delegat apostolski, znajduje się słynny uniwersytet katolicki i najpoważniejszy ośrodek działalności misjonarzy lazarystów, Tientsin natomiast jest siedzibą kwitnących instytucyj jezuickich. Cała prowincja Hopei podzieloną jest na 10 wikariatów apostolskich. Pracuje tam 237 kapłanów zagranicznych ze współudziałem 173 sióstr i 85 braci zakonnych zagranicznych obok blisko 9 tysięcy misjonarzy i misjonarek, katechistów i nauczycieli pochodzenia krajowego. Liczba szkół katolickich na tym terytorium wynosi 5088 przy przeszło 90 tysiącach uczniów.

Również i na drugim terenie walk, w Szanghaju, instytucje katolickie rozwijały się nader pomyślnie. Uniwersytet katolicki w tym mieście liczył 634 studentów, a Jezuici miejscowi rozporządzali tam bardzo licznymi zakładami naukowymi i kulturalnymi, szkołami, seminariami, szpitalami, sierocińcami i przytułkami. Zrozumiałym jest przeto, że w Watykanie panuje zaniepokojenie co do skutków, jakie dla misyj katolickich pociągnie obecna wojna. **(KAP.)**



Przywódca Słowaków ks. prałat Hlinka oraz poseł słowacki Sidor bawili niedawno w Polsce. Na zdjęciu widzimy ks. Hlinkę w Poroninie wśród młodzieży Katolickich Stowarzyszeń w towarzystwie ks. prob. Mozdżenia i ks. Magiery.

„Nauczyciele i wychowawcy chrześcijańscy! Wielkim zaiste jest wasze zadanie, słusznie bowiem można twierdzić, iż po łasce Chrztu św. łaska wychowania chrześcijańskiego jest jednym z najzacniejszych darów miłosierdzia Bożego. Biada więc Belgii i biada wszystkim, bez wyjątku krajom, w których wychowanie chrześcijańskie byłoby zaniedbywane lub zgoła zwalczane! Nie chcemy być prorokiem złej doli, widzimy jednak z góry, co wtedy w sposób nieunikniony musiałoby nastąpić. Płacze i narzekania jutro będą zbyteczne, jeśli dziś pamiętać się będzie o jedynym środku zaradczym, którym jest wychowanie chrześcijańskie".

(Z przemówienia Ojca św. Piusa XI do członków belgijskiego Związku wychowawców chrześcijańskich).

Myśli wybrane

(z książeczki „Zasady i Rady na każdy dzień roku" św. Franciszka Salezego. Księgarnia Katolicka, Kraków, Floriańska 1).

Masz słuszność, że się o to nie troszczysz, co o tobie ludzie mówią! Należysz do Pana Boga, a więc na sądy świata nie zważaj. Niech On ma troskę o życie nasze, o cześć naszą, o powodzenie nasze według swojego upodobania, ponieważ wszystko nasze jest jego własnością. A jeśli upokorzenia nasze większą Mu chwałę przynoszą, czy stąd chwała nie spada i na nas?

* * *

Miałyby cię trudności w niepokój i zamieszanie wprawiać? Bynajmniej! Jest to dzieło złego ducha, który cię śledzi i czatuje nad duszą twoją, ażeby dostrzec, czy nie znajdzie drzwi otwartych ażeby mógł wejść do niej.

* * *

Nie poddawaj się żadną miarą smutkowi, który jest nieprzyjacielem pobożności. Dlaczego dusza ma się smucić, skoro służy Temu, który wiernym jej pozostanie na wieki.

Polski Misjonarz opowiada...

Afryka południowa niegdyś a dziś

(Dokończenie)

Miasto Durban jest także rezydencją wikariusza apostolskiego Natalu, którego jurysdykcja rozciągała się niegdyś prawie na całą dzisiejszą Unię Afrykańską aż do niedawna, kiedy nowe wikariaty i prefektury utworzone zostały. Także Mariannhill z wszystkimi stacjami misyjnymi aż do 1924 r. należało do wikariatu apostolskiego Natalu. Jako pierwszy wikariusz apostolski na tej stolicy zasiadał ś. p. ks. biskup Jolivet, ten, który 53 lat temu przyjął OO. Trapistów w celu zapoczątkowania misji pomiędzy czarnymi.

Godnym następcą powszechnie lubianego biskupa Joliveta jest obecnie J. E. ks. biskup Henryk Delale; obydwaj z pochodzenia Francuzi i wywodzą się z zakonu OO. Oblatów.

Osobliwością tego miasta możnaby nazwać t. zw. riksze, fotele o dwóch wysokich kołach, służące tu zamiast dorożek. Pociesznie to wygląda, gdy po ulicach miasta pędzą cudacznie pomalowani, upstrzeni murzyni, ciągnąc za sobą taki wózek z rozpierającą się na nim damą lub panem. Piszący ten list, wraz z towarzyszami podróży zaraz przy wstępie na ląd Afryki, miał okazję użyć tych karetek na przewózkę z portu na dworzec kolejowy; jazda ta niezbyt pomyślnie dla nowych przybyszów wypadła. Woźnicy bowiem na migach się nie znali, my zaś nie znaliśmy żadnego z tutejszych języków, więc zaszło nieporozumienie i zamiast zawieźć nas na dworzec, wyładowali nas na jakiejś dogodnej im ulicy, a sami odeszli szukać nowych pasażerów. My zaś mieliśmy tę przyjemność, że na migi musieliśmy się dopytywać o drogę na dworzec i w dodatku jeszcze pakunki nasze dźwigać.

Wielu Europejczyków, kiedy czyta lub słyszy coś o Afryce, wyobraża ją sobie jako kraj ciągłych i nieznośnych skwarów słonecznych, a w rzeczywistości przedstawia się rzecz całkiem inaczej, bo nie tylko gorąca, ale też dokuczliwego zimna można tu skosztować. Bywają tu wprawdzie upały i to dokuczliwe, dochodzące 36—40° C w cieniu, ale nie każdego czasu i nie wszędzie jednakowe, gdyż zależy to od poru roku i od strefy kraju. Afryka południowa dzieli się bowiem na trzy strefy z odmiennym klimatem: na strefę przymorską, śródkrajową i górzystą na tyłach kraju.

Podobnie jak w Europie, mamy tu cztery pory roku; dokładniej rozróżnia się ich dwie, t. j. lato i zimę, i to całkiem odwrotnie od Europy, to znaczy kiedy w Europie jest lato, to tutaj w Afryce mamy zimę i odwrotnie.

Dla informacji wypada o tych strefach trochę objaśnienia napisać. W strefie przymorskiej jest najgoręcej, śnieg i przymrozki są w niej nieznane i jedynie noce, w porze zimowej mogą być dotkliwie zimne, co przypada od połowy maja aż do końca lipca. Środkowa strefa jest więcej umiarkowana, prawie każdego roku w tej lub owej okolicy tej strefy spadnie śnieg i bywają przymrozki. Śnieg ten nie leży jednak dłużej, jak 24—36 godzin. W tylnej zaś strefie, w górach, klimat jest podobny do europejskiego. Bywają w niej dość ostre mrozy, a śnieg leży nieraz na wzgórzach przez trzy miesiące i więcej bez przerwy. Tam użyłem zimna więcej, aniżeli za młodych lat w Ojczyźnie.

Odpowiednio do klimatu danej strefy stosuje się też różne zboża i zasiewy. I tak: w strefie przymorskiej uprawia się: kukurydza, trzcina cukrowa, ziemniaki, fasola, dynie, winogrona i owoce południowe. W strefie środkowej prawie to samo, co w strefie przymorskiej, z dodatkiem owoców europejskich: jabłek, grusz, śliwek etc. Za to w strefie górskiej uprawia się także kukurydzę i prawie wszystkie zboża i owoce europejskie. Warzywa ogrodowe udają się wyśmienicie we wszystkich trzech strefach.

Afrykę zamieszkują różne szczepy murzynów, zowiących się „Bantu", co oznacza: Czarna rasa. Każdy zaś szczep ma inny język i odmienny jest w swych zwyczajach: w ubieraniu się i budowie chatek. Ta różnorodność językowa stanowi też nie małe trudności dla misjonarza. Jak to niejednemu trudno się nauczyć jednego obcego języka, a tu często trzeba uczyć się dwóch, trzech i więcej języków odmiennych.

Niektórzy Europejczycy uważają Murzynów za naród niepojętny, do niczego niezdolny. Lecz tak nie jest, bo stopniowo, dzięki religii i szkołom Murzyni stają się ludźmi takimi, jak Europejczycy. Prawda, że nie z własnego popędu robią oni ten postęp w kulturze i cywilizacji, ale zawdzięczają to wszystko pracy katolickich misjonarzy. Ziemię do niedawna mało uprawiali, bo ani nie rozumieli, ani nie mieli ku temu potrzebnych narzędzi. Najwięcej starania mają murzyni około powiększania trzód bydła, z których się żywią, płacą podatki i kupują sobie żony. Zwyczaj płacenia posagu rodzinie żony, „Lobolą" zwany, zatrzymują też i czarni chrześcijanie. Jest to zresztą praktyczny zwyczaj, bo zmusza młodych chłopaków do imania się pracy, by zarobić sobie na zakup wymaganych 10 i więcej wołów, gdy kiedyś będą chcieli żonę pobrać.

Chociaż Afryka południowa jest już dawno znana, bo przed kilkuset laty osiedlili się w Przylądku Dobrej Nadziei Holendrzy, później wyprowadzili się w głąb kraju, zwanego dziś Transwalem, ale nikt z nich nie troszczył się, żeby zaprowadzić pomiędzy murzynami religię i kulturę. Przeciwnie, panowie ci Burami zwani, woleliby raczej utrzymać murzynów w pogaństwie, by mieć z nich powolniejsze „bydło" do pracy. Z górą 100 lat wcześniej od katolickich misjonarzy przybyli tu różni misjonarze protestanccy, lecz i tym panom nie chodziło o dobro ludności tubylczej, ale raczej o własne dogodne życie kosztem tego ludu. Więc dopiero z przybyciem katolickich misjonarzy, którzy jęli się własnoręcznie pracy, budując szkoły, warsztaty i pracownie zaczęła się kultywizacja i cywilizacja Afryki.



Takimi dorożkami czyli rikszami jeździ się w mieście Durbanie w Afryce południowej. Dorożkę ciągnie krajowiec w oryginalnym stroju. Takie pojazdy są również w użyciu w Chinach i Japonii.

Jakkolwiek murzyni różnią się w językach, to co do ich wierzeń schodzą się wszystkie szczepy razem (mowa tu o poganach), t. j. wszyscy wierzą w wyższą istotę (Boga), lecz tę wyższą istotę wyobrażają oni sobie w duchach zmarłych ich przodków. Poganina w nic nie wierzącego trudno tu spotkać. Poganin nie zepsuty jeszcze złym przykładem przybyłych europejczyków, jest głęboko, na swój sposób religijny. W podróży, lub przed każdą ważniejszą sprawą, zwykł był poganin modlić się na swój sposób do jakiego ducha zmarłych swych przodków. Nawet na zgromadzeniach, przy piciu utshwala (piwo z ama-

bele — rodzaj prosa) wspominają oni o duchach ich przodków i pierwsze krople z dzbana wylewają na ziemię, by przez to uczcić ich pamięć. Również kiedy spotka ich jakieś szczęście, np. przy polowaniu, zwykli radośnie dziękować opiekuńczemu duchowi. Kiedy ktoś z nich umrze, wierzą, że duch zmarłego nie umarł, lecz przeszedł tylko w inną istotę, przede wszystkim w węża. A im kto wyższe stanowisko zajmował za życia, tem w większego gada duch jego przeszedł. Żaden poganin nie odważy się też zabić węża w pobliżu chaty, a nawet gdyby dostał się do wnętrza mieszkania, z obawy, by duch zmarłego nie zemścił się na nich srodze za doznaną zniewagę. Owszem, cieszą się z obecności takiego gada w chacie i składają mu, jako duchowi zmarłego ofiary, by go względem siebie dobrze usposobić. Ofiara taka składa się zwykle z wołu, kozy lub owcy, którą się w tym celu zabija, a krew zbiera się do naczynia. Po odarciu zwierzęcia ze skóry, przynoszą mięso i naczynie z krwią do jednej z niezamieszkałych chat i pozostawiają tam przez całą noc, aby w razie potrzeby mógł się duch zmarłego nasycić i napoić. Z nastaniem dnia następnego zbiera się całe sąsiedztwo, rozcinają zwierzę na kawałki, pieką na rożnach i raczą się mięsem tak długo, dopóki nie pozostaną nagie kości. Przy końcu uczty popryska gospodarz wszystkich obecnych krwią ofiarnego zwierzęcia. Po skończonej biesiadzie rozchodzą się wszyscy do swych domostw, ciesząc się, że złożyli powinną duchom ofiarę i usposobili je sobie przychylnie.

Murzyni-poganie są bardzo zabobonnym narodem, wierzącym w różne gusła i czary. Według ich wierzeń nikt u nich ciężko nie zachoruje lub umrze, żadne nieszczęście się nie stanie, którego przyczyną nie byłby źle usposobiony człowiek. Kiedy które z bydląt padnie lub jakieś nieszczęście ich dotknie, natychmiast udają się do t. zw. doktora-czarodzieja, by wskazał im winowajcę. Ten już naprzód każe sobie za fatygę przyprowadzić które z bydląt, kozę lub owcę. Rozejrzawszy się następnie wokoło, upatruje sobie kogoś, z którym od dawna już żyje w nieprzyjaźni i tego też wskazuje jako sprawcę owego nieszczęścia. Wskazanie takie oznacza tyle, co śmierć danej osoby, gdyż prędzej czy później pada ona ofiarą przez mord lub otrucie.

Br. Kl. Kowalewski.

—o—

Co czytają na ziemi krakowskiej?

W tym tygodniu urządziłem sobie strajk okupacyjny w... domu. Nie ruszyłem pedałami ani na milimetr. Postanowiłem w moim Prądniku Czerwonym żyć przez niedzielę jak moi znajomi, krewni, powinowaci i inni... Przeżyłem dzień bez żadnych wrażeń i emocji, ale za to przywołałem do siebie wszystkie moje spostrzeżenia, poczynione podczas tygodniowych wędrówek p. t. „co czytają na ziemi krakowskiej“... Nie zmierzyłem jej jeszcze całej, a będzie to rzeczą trudną, bo coraz dalej od Krakowa na zachód i południe są wsie i miasteczka, do których warto zaglądnąć i o ich życiu pisać... Mam wrażenie, że muszę koniecznie zmienić lokomocję... Zamiast roweru, sprawić sobie mały motor, który można nabyć dzisiaj za cenę 700 złotych. Już nawet pewna firma ofiarowała się z usługami, bo to najlepsza przecie reklama dla motoru, który przy nadchodzącej jesieni i zimie potrafi zrobić kilkaset kilometrów po naszych niebywałych drogach, wożąc reportera... Mam więc wrażenie, że kupno motoru dojdzie do skutku, ponieważ już posiadam pieniądze... Mianowicie mam 7 złotych. Brakuje mi tylko 693 zł. — Bagatelka!

Byłem przekonany (o naiwności !), że jeżdżąc po wszystkich parafiach, stykając się z najświatlejszymi ludźmi w danym terenie, rozbudzę zainteresowanie ludzkie do czytania gazet katolickich. Przede wszystkim zaś jako stały współpracownik „Dzwonu Niedzielnego“, który służy Akcji Katolickiej, broni godności i honoru człowieka, bierze w obronę nędznych i pokrzywdzonych, a bez pardonu wytyka błędy tym wszystkim, którzy odrzucają dobre obyczaje i zasady nauki Chrystusowej — myślałem, że przynajmniej „Dzwon“ stanie się tym ludziom nieodzowny do czytania — stanie się ich szlachetnym przyzwyczajeniem i uzupełnieniem swego, zdrowego Ja... Gdzie tam?! Są wielkie wsie, nie bogate, ale i nie biedne, które wchłaniają aż po 5 „Dzwonów“ tygodniowo... Przyczyny tego nikt we wsi nie chce podać... „A bo ludzie nie mają pieniędzy, a bo to panie gazeta kościelna! Bo to ksiądz poleca do czytania“ i t. d. — i t. d. Kiedy zaś pisze się o tej wsi, pochłaniają setkami ludzie gazetę... Widać, że i pieniądze się znalazły, że i czytać umieją, że się „gazety katolickiej“ nie wstydzą, że gazeta ta jakoś się we wsi zmieściła.... Owszem... owszem czytają. Ale tylko wówczas, kiedy o danej wsi idzie reportaż... Potem, jak to powiadają... zdechł pies! Znów czytają tylko ci sami, co przedtem. Reszta nie czyta nic, albo czyta co innego... Znam i takich ludzi (ale to już z miasta wiecie!) którzy mają swoje o tym „wyrobione“ zdanie... A wiadomo, że jak z miasta, to musi być koniecznie mądry... Otóż taki jeden powiada: „A bo w „Dzwonie“ nie ma co czytać...“ — „A cóż pan za gazetę posiada w kieszeni?“ — pytam się... (Tu wymienia mi ów pan brukowe piśmidło, którego, aby nie reklamować nie wymieniam tytułu. Otóż ten mądry pan zachwyca się nad swoją gazetą, w której jakiś mętny grafoman tłumaczy sny ludziom jak cyganka... Oczywiście sen może się sprawdzić. Znamy z Biblii trafną przepowiednię snów, ale przecie nie można kierować się w życiu tylko snami. Tam zaś istne cuda jakiś zapewne przebiegły izraelita, przepowiada. I ludzie piszą do gazety, co im się śniło, a ten znawca snów, na odległość przepowiada. A przepowiada tak, że każdy jest z tego zadowolony... „Forsa będzie poważna w niedługim czasie, albo uda się Panu jakiś poważny „skok“ — rozumie Pan Szanowny... „W ten deseń. Oczywiście, jak się uda, no to trzeba spróbować... i idzie się powoli do... kryminału: Wszystkiemu winien sen. — Więc w takiej gazecie jest co czytać!! Potem dalej... jak należy pisać „płomienne listy“ do dziewczynek (może dlatego płomienne, że należało by je spalić zaraz, bo się roją od egzaltowanych bzdur), jak zdobywać ich serca i ogromne porady dla zakochanych... Wiadomo: czytają to młodzi i zachwycają się.

Przytoczone „problemy“ tak zachwycają ludzi po małych miasteczkach, a nawet i wioskach niektórych, że nie ma na to rady żadnej. Po chałupach spotyka się zamiast kalendarza lub książki, gruby, wysmarowany tłuszczem „sennik egipski“. Kto rano wstaje, przed przeżegnaniem się i umyciem, aby snu nie zapomnieć, otwiera prędko „sennik egipski“ (też jedna z plag egipskich!) i czyta zdenerwowany: ...krowa czarna“ — będzie list nieprzyjemny. — „Rwanie zęba“ — śmierć w rodzinie. „Panna“ skandal niebywały... I tak to ludzie psują sobie humor na cały dzień i oczekują nagłej, a niespodziewanej z nikąd katastrofy... I na to nie ma rady. Chyba, żeby sennik oprawić (jak by to Makuszyński określił) w grubą, oślą skórę i czekać z nim przy łóżku na wstającego. Skoro tylko podniesie głowę spod pierzyny, palnąć go w łeb, aby zapomniał snu i przytomnie chodził i przez cały dzień pracował...

Stan czytelnictwa na wsi krakowskiej jest fatalny. Jest np. jedna wioska (nie wymieniam tu nazw), która liczy okrągło 3000 ludzi dorosłych. Na taką dużą wieś czytają: 20 egzemplarzy „Małego Dziennika“, 4 egz. „I. K. C.“ 1 egz. „Głosu Narodu“, 1 egz. „Naprzodu“... Z tygodników i miesięczników 10 egz. „Dzwonu Niedzielnego“, 5 egz. „Przewodnika Katolickiego“, 5 egz. „Posłańca“ i 1 egzemplarz „Roli“. To wszystko. Jeślibyśmy teraz zważyli, że jedną gazetę czyta do pięciu ludzi, to okazuje się, że na 3000 ludzi czyta tylko 235 ludzi. Z tego połowa napewno źle czyta, sylabizuje jak to powiadają, albo drudzy im czytają... A co robi ta liczba pozostałych w poważnej sumie 2.765. Otóż tamci, o ile umieją możliwie dobrze czytać, to wystarczy im właśnie ten „sennik egipski“. Albo w ogóle nie nie czytają... Urabia się nawet takie zdanie u wielu, że gazety nie prawdy nie piszą. (O snach napewno!) Rola dziennikarska jest za trudna, aby była nieomylna, ale uważam, że taki pogląd na gazety jest z gruntu fałszywy. Świadczy on, że ci co tak twierdzą, sami mają przyzwyczajenie nic nikomu prawdy nie powiedzieć, i myślą, że i w gazetach tak, a nie inaczej być musi... Rozumny zaś człowiek, umiejący myśleć, z gazety zawsze odniesie korzyść... Nauczy się lepiej czytać, a następnie każde zdarzenie, które życie rzuca na szpalty dzienników wiele człowiekowi myślącemu mówi. Trudno powiedzieć jaki koniec będzie z hiszpańską czy japońską wojną, ale za pomocą dzienników dowiedzieliśmy się, że taka wojna toczy się naprawdę... Dla takiego jednego właśnie niesfornego czytelnika, aby coś się dowiedział czytając gazetę, dziesiątki i setki dziennikarzy naraża własne życie, goniąc za wypadkami i zdarzeniami. Pokonują wiele trudu, a nieraz giną od kuli na frontach toczących się wojen, lub topią się gdzieś po wielkich wodach... Wszystko to dlatego, aby zaspokoić ludzką ciekawość, aby napisać, co się dzieje na świecie, jak świat postępuje w swym szalonym biegu i... dla codziennego chleba.

Jeśli więc na ziemi krakowskiej czytelnictwo ma wiele do życzenia, to należało by wytężyć wszystkie siły w kierunku propagandy zdrowej prasy, albowiem biblioteki jak dotąd są legendą... do ustaw. A czym gazety w danym państwie posiadają większy nakład, tym lepiej świadczy o kulturze narodu. U nas jednak pod wieloma względami nie ustępujemy Abisynii, a nie daj Boże, abyśmy ją mieli przewyższać... Kończę początkiem piosenki „Będzie lepiej...“ — musi być lepiej!

Wincenty Kuglin.

—o—

Dział prawniczy

ZAPEWNIENIE BYTU UCZESTNIKOM WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO

W Dzienniku Ustaw Nr 59 ogłoszona została ustawa z dnia **2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego.** Celem tej ustawy jest dostarczenie pracy albo zaopatrzenie tym uczestnikom walk niepodległościowych, którzy pozbawieni odpowiednich środków do życia, **żyją w niedostatku, jeżeli nie w skrajnej nędzy.**

Sprawę dostarczenia pracy reguluje ustawa w następujący sposób. Osoba odznaczona **Krzyżem Niepodległości z Mieczami**, albo **Krzyżem Niepodległości**, albo też **Medalem Niepodległości** ma przy **równych** kwalifikacjach zawodowych **pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach i zakładach tak państwowych, jak i samorządowych** oraz w przedsiębiorstwach i zakładach przez **państwo subwencjonowanych lub koncesjonowanych.** — Takie samo prawo przysługuje osobie wprawdzie nie posiadającej żadnego z wyżej wymienionych odznaczeń, która jednak **udowodni** swój czynny udział w walkach o niepodległość. Sposób, w jaki ma być udowodniony czynny udział w walkach o niepodległość określi Minister Spraw Wojskowych. (Dotychczas jeszcze to nie nastąpiło).

Każda instytucja i zakład o charakterze publiczno-prawnym oraz każde przedsiębiorstwo i zakład pracy, niezależnie od tego, czy jest **własnością państwową, samorządową, czy nawet prywatną, ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników conajmniej jednego uczestnika walk o niepodległość**, posiadającego jedno z wyżej wymienionych odznaczeń lub mogącego udowodnić swój udział w tych walkach. Osoba odnośna musi być jednak **zdolna** do pracy.

Taki sam obowiązek zatrudniania uczestników walk o niepodległość ma **każdy pracodawca,** prowadzący roboty sezonowe, budowlane, ziemne, brukarskie, drogowe, kolejowe, wodne oraz melioracyjne.

Jeżeli pewna instytucja lub inny pracodawca zatrudniał z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy — **więcej** uczestników walk o niepodległość, niż ustawa przewiduje, a więc n. p. na 33 pracowników było ich 2 lub 3 albo i więcej, w takim razie liczba ta **nie może być już zmniejszona w ciągu 5 lat.**

Pracodawca **może wypowiedzieć** umowę uczestnikowi walk o niepodległość z przyczyn przewidzianych w dekretach Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych i fizycznych **z 16 czerwca 1928 Dz. U. R. P. Nr 35 poz. 323 i 324.** Jakie to są te przyczyny — podamy na końcu niniejszego artykułu. W razie **zwolnienia** uczestnika walk o niepodległość od pracy wskutek **niezdolności jego do pracy,** pracodawca obowiązany jest zatrudnić w jego miejsce i w granicach wolnych stanowisk (na 33 pracowników — jeden) **członka jego rodziny,** który poszukuje pracy i jest do niej zdolny.

Jakkolwiek ustawa przewiduje obowiązek zatrudnienia na 33 pracowników danego zakładu jednego uczestnika walk o niepodległość, to jednak ustawa ta równocześnie przyznaje Ministrom Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu **prawo ustalenia** dla poszczególnego przedsiębiorstwa i zakładu normę **wyższą**, ażeby w ten sposób zapewnić zatrudnienie na danym obszarze wszystkim uczestnikom walk o niepodległość.

Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa przysługuje: a) **osobie odznaczonej Krzyżem Niepodległości z Mieczami, lub Krzyżem Niepodległości,** jeżeli osoba ta **nie posiada środków** zapewniających egzystencję, a utraciła według orzeczenia Komisji lekarskiej conajmniej **50% zdolności do zarobkowania** lub przekroczyła **55 lat życia**; b) **wdowie** po osobie wymienionej pod a) w przypadku, gdy małżeństwo zostało zawarte przed przyznaniem mężowi zaopatrzenia, oraz sierotom, jeżeli wdowa i sieroty — **nie posiadają środków zapewniających egzystencje.** Prawo to **nie służy** jednak wdowie, jeżeli wspólność małżeńska została **sądownie rozdzielona** bez obowiązku męża do utrzymania żony; c) **rodzicom** osoby odznaczonej jak pod a), jeżeli zmarły **nie pozostawił wdowy ani dzieci,** a rodzice nie otrzymują żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych, ani nie posiadają innych środków, zapewniających egzystencję.

Ustawa określa, kogo należy uważać za **nie posiadającego środków, zapewniających egzystencję,** a w szczególności za takiego uważać należy tego, którego **dochód miesięczny** z wszelkich źródeł **nie przekracza łącznie kwoty 90 zł.** w miejscowościach, zaliczonych do klasy A, **70 zł.** w miejscowościach klasy B, oraz **60 zł.** w miejscowościach zaliczonych do klasy C, jeżeli chodzi o osobę **samotną**, zaś gdy chodzi o osobę, posiadającą rodzinę, **dolicza** się do powyższych kwot **po** 10% za każde dziecko.

Dla osób, nie posiadających środków, zapewniających egzystencję, ustawa zalicza także: a) **właściciela gospodarstwa rolnego** o powierzchni nie przekraczającej **5 ha** ziemi użytkowej I lub II klasy, **8 ha** III klasy i **10 ha** — IV klasy; b) **właściciela gospodarstwa rolnego nadanego jako żołnierzowi** Wojska Polskiego lub z mocy ustawy **o reformie rolnej**; c) właściciela **osady rentowej** o powierzchni poniżej **20 ha** na obszarze województwa poznańskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego oraz **poniżej 35 ha** na obszarze województwa pomorskiego, jeżeli nabycie tych osad nastąpiło po dniu 1 lipca 1919.

Warunek co do wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych wymienionych wyżej pod a) — c) przy ocenie pytania, czy mogą być uważani za nie posiadających środków zapewniających egzystencję — jest taki, że winni oni czerpać swój dochód **wyłącznie z tego gospodarstwa rolnego.**

Zaświadczenie o stanie majątkowym oraz o środkach utrzymania wydaje starostwo.

Zaopatrzenie, o którem mowa, wynosi **miesięcznie 90 zł.** w miejscowościach, zaliczonych do klasy A, **70 zł.** w klasie B **i 60 zł.** w klasie C. Osobie pobierającej zaopatrzenie służy prawo do pobierania też **dodatku rodzinnego**, a to **na żonę** w wysokości **20 proc. na każde dziecko**, będące **na jego utrzymaniu** w wysokości 10% zaopatrzenia zasadniczego. Dodatek rodzinny można pobierać najwyżej **na 4 dzieci**, a prawo do poboru dodatku na dziecko służy do ukończenia **18 roku życia.** Jeżeli dziecko uczęszcza do szkoły albo kształci się zawodowo, bądź wskutek ułomności fizycznej, umysłowej albo choroby umysłowej nie może zarabiać na swoje utrzymanie, przedłuża się pobieranie dodatku **do 24 roku życia.** W razie zawarcia związku małżeńskiego przed 18, względnie 24 rokiem życia, traci się dodatek rodzinny. Zaopatrzenie wymierza się według **miejsca zamieszkania** osoby uprawnionej. W razie zmiany miejsca zamieszkania, następuje też zmiana wymiaru zaopatrzenia, a to w razie przesiedlenia się z miejscowości klasy **niższej do wyższej**; zmiana następuje po **3 latach,** w razie zaś przesiedlenia się do **klasy niższej — po upływie jednego roku.** Podział miejscowości na klasy jest ten sam, jaki obowiązuje przy zaopatrzeniach inwalidzkich.

Zaopatrzenie wdowy i **sierot** wynosi: a) **dla wdowy 50%** zaopatrzenia zmarłego męża, b) **dla każdej sieroty,** której matka **pobiera** zaopatrzenie — po 33½% zaopatrzenia wdowy, c) **dla każdej sieroty, której matka nie żyje lub nie pobiera zaopatrzenia — po 50%** zaopatrzenia wdowy.

Suma zaopatrzenia wdowiego łącznie z zaopatrzeniem sierocym, bądź suma zaopatrzeń sierocych **nie może przekraczać 100%** zaopatrzenia zasadniczego zmarłego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Co nam piszą

STRYSZÓW KOŁO KALWARII: DZIEŃ CHORYCH

W cichym kościółku wiejskim w Stryszowie za Kalwarią Zebrz. odbyła się dnia 27 lipca, staraniem tamtejszej Akcji Katolickiej (ks. proboszcz Żeliwski, p. Frączkowa, p. Mynarski) wzruszająca uroczystość Dnia chorych i ubogich w parafii. Niektórych sparaliżowanych wniesiono do kościoła, innych przyprowadzono. Ks. proboszcz wyspowiadał wszystkich, potem o godzinie 9 odprawił Mszę św. ze specjalnymi modłami i błogosławieństwem dla chorych i udzielił im Komunii św. — następnie w serdecznych słowach zachęcał ich do cierpliwego znoszenia choroby i chrześcijańskiego poddania się woli Bożej na wzór biblijnego Joba, który straciwszy wszystko i będąc ciężko dotkniętym chorobą, gdy go wszyscy opuścili, nie szemrał, nie złorzeczył, lecz mówił: „Niech będzie Imię Pańskie błogosławione". I Bóg ulitował się nad nim.

Po skończonej ceremonii kościelnej chorych wyniesiono lub wyprowadzono na dziedziniec kościelny, gdzie pod starymi lipami, otaczającymi kościół, młode dziewczęta ze Stowarzyszeń Katolickich ustawiły stoły, czysto nakryte do śniadania, a gdy zasiadł Ks. proboszcz poczęły usługiwać chorym, roznosząc kawę i herbatę i duże skiby świątecznych bułek i placków.

Jako letniczka byłam przygodnym świadkiem tej podniosłej uroczystości i pomyślałam sobie: „Oto prawdziwa miłość bliźniego! Oto uczta pierwszych chrześcijan!" **(Eugenia S.)**

CZARNOCHOWICE — PARAFIA WIELICZKA

W odległości 4 km od Wieliczki leży wieś Czarnochowice. Niewielka to gromada, lecz czynna i postępuje z duchem czasu. Dwa lata temu wybudowała piętrowy dom ludowy z piękną salą ze sceną. W budynku tym mieści się także Kasa Stefczyka i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. Dnia 22 sierpnia wygłosił w tej sali prezes Akcji Katolickiej w Wieliczce p. B. Mokrański odczyt p. t. „Prawda o bolszewizmie", poprzedzony przemówieniem ks. Przybyszewskiego o celach i zadaniu Akcji Katolickiej. Na zakończenie wiceprezes K. S. M. w Wieliczce p. Okoński zachęcił do założenia Kat. Stow. Młodzieży na terenie Czarnochowic. W przepełnionej sali zebrani uważnie przysłuchiwali się wywodom prelegenta. Z przyjemnością należy podnieść działalność komitetu pod przewodnictwem sołtysa p. Gawlika, że potrafili zebrać fundusze i wybudować piękną i dużą kaplicę, której poświęcenie odbędzie się dnia 5 września b. r. **(Michał S.)**

CHRZANÓW — KOŚCIELEC

Dnia 29 sierpnia b. r. odbyło się w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo na podziękowanie za wyzdrowienie JE. Księcia Metropolity Sapiehy, które odprawił ks. Molewicz; udział w nim wzięli członkowie Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia ze sztandarami, a religijne stowarzyszenia i parafianie ze świecami. Nadmienić należy, iż przez cały czas choroby JE. Księcia Metropolity parafianie tutejsi modlili się gorąco o rychły powrót do zdrowia i w tej intencji już na początku choroby odprawionem zostało nabożeństwo. **(St. W.)**

JAWORZNO: 25-LECIE SODACJI MARIAŃSKIEJ

Dnia 15 sierpnia b. r. Sodalicja Mariańska w Jaworznie obchodziła uroczyście 25-lecie swego istnienia. Z tej okazji rano odprawiona została uroczysta Msza św. przez ks. moderatora J. Szarka, na której uczestniczyły wszystkie byłe i obecne sodaliski. — Wieczorem urządzono Wieczornicę, połączoną z przedstawieniem przy licznym udziale publiczności. Założycielowi Kongregacji Mariańskiej w Jaworznie, ks. dziek. J. Skarbkowi i wszystkim XX. Moderatorom, oraz ks. J. Szarkowi, który od lat 6-ciu jest moderatorem tejże Sodalicji, tą drogą składamy za ich trud i pracę serdeczne podziękowanie.
(Sodalicja Mariańska — Jaworzno).

PODZIĘKOWANIA Z MORAWICY i JAWORZNA

Druhowie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w parafii Morawica dziękują swemu asystentowi ks. Józefowi Syrkowi za ofiarną dla nich pracę. Na nowej placówce życzą mu: Szczęść Boże! — Ks. Krzewskiemu za starania o zdobycie chleba dla bezrobotnych dziękują — najbiedniejsi z Jaworzna; na nowym stanowisku życzą: Szczęść Boże!

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY wyruszy z kościoła Mariackiego dnia 11 września o godz. 2.30 (15.30). O liczny udział w tej pielgrzymce uprasza Zarząd Bractwa.



Ministrant Miecio Kozina z Zawoi jest gorliwym kolporterem „Dzwonu Niedzielnego"

Z Krakowa

PROŚBĘ O OGŁOSZENIE JAKO ARTYKUŁÓW WIARY prawd, że Najśw. Maria Panna została wzięta do nieba z duszą i ciałem, oraz, że Matka Boża jest pośredniczką wszystkich łask, jakie ludzie otrzymują od Boga — wysłał do Stolicy Apostolskiej II. Kongres Profesorów Zakonów Franciszkańskich ziem słowiańskich, który zakończył obrady 29 sierpnia.

SZKOLNE LEGITYMACJE TRAMWAJOWE na r. 1937/38 będą sprzedawane od 1 do 15 września (godz. 8—12) przy ul. św. Wawrzyńca L. 13. Stare legitymacje szkolne wygasają 13 września.

PROCES FLEISCHEROWEJ trwa już tydzień. Z przesłuchania oskarżonych wynika, że sprawa protekcyj Parylewiczowej i kretactw Fleischerowej sięgała wielu miast, obejmując ludzi różnych zawodów, jak natoriuszy, kupców, adwokatów itp. Oskarżeni sami żydzi, do winy się nie przyznają i często dają wykrętne odpowiedzi, nieraz sprzeczne z zeznaniami w śledztwie. W postępowaniu dowodowym przesłuchano parę dziesiątek świadków z najróżniejszych sfer i miast, jak: Kraków, Lwów, Warszawa, Tarnów, Oświęcim itd. Zeznania świadków obciążają zmarłą Parylewiczową i oskarżoną Fleischerową, która pośredniczyła w najróżniejszych sprawach o przeniesienia, koncesje itp., choć nie zawsze ze skutkiem. Sprawę wykryto w Tarnowie, gdy jeden z sędziów otrzymał przed rozprawą list Parylewiczowej o łagodne traktowanie sprawy. — Wyrok zapadnie prawdopodobnie 4 września.

PIORUN NA BOISKU SPORTOWYM. W niedzielę, 29. VIII. w czasie burzy uderzył piorun w trybunę klubu sportowego „Garbarnia", z której około 2 tysiące osób przyglądało się meczowi piłki nożnej. Kilkanaście osób zostało ciężej i lżej rannych.

W REDAKCJI „PIASTA" policja przeprowadziła w dniu 30-go sierpnia dłuższą rewizję. Lokal opieczętowano. Podobnie opieczętowano i Dom Ludowy przy ul. Radziwiłłowskiej.

NADAL SZERZĄ SIĘ POGŁOSKI, jakoby prez. miasta dr. Kaplicki miał zamiar ustąpić z fotelu prezydenckiego.

——ooOoo——

Z żałobnej kroniki

W tygodniu od 22 do 28 sierpnia diecezja krakowska straciła aż trzech kapłanów: ś. p. ks. prof. J. Mazanka, ś. p. ks. prałata Pilchowskieg i śp. ks. kanonika Teofila Papesch'a, proboszcza w Czańcu koło Kęt. Ś. p. ks. Papesch zmarł 28 sierpnia w 65 roku życia, 43 kapłaństwa i 8 duszpasterstwa w Czańcu. — Pogrzeb śp. ks. prałata Pilchowskiego, mimo, iż wypadł na dzień 25. VIII., a więc w dniu utrudnień komunikacyjnych z powodu strajku, zgromadził stu kilkudziesięciu kapłanów, zakonników i zakonnic oraz liczne rzesze wiernych. Sumę żałobną odprawił ks. infułat Kulinowski, mowę żałobną wygłosił długoletni współpracownik Zmarłego ks. prof. Juliusz Małysiak, egzekwie przy trumnie odprawił JE. ks. Biskup Rospond, poczem żałobny orszak prowadzony przez ks. Infułata Kulinowskiego udał się na cmentarz zwierzyniecki, gdzie w rodzinnym grobowcu złożono zwłoki na wieczny spoczynek. — R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

Sodalicja Mariańska, Jaworzno: Nic się nie należy. Prosimy o częstszą pamięć i o rozpowszechnianie „Dzwonu Niedzielnego", bo — jak na Jaworzno — to idzie go tam za mało. Szczęść Boże w drugim 25-leciu pracy!

Premier Sławoj - Składkowski

o zajściach chłopskich

41 zabitych, 34 rannych

Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości, co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom, rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia b. roku szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego miast — przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązanej oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nie udania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się do szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, nie solidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obałamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosło rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie. (—) Sławoj Składkowski, gen. dyw.

Warszawa, 30. VIII. 1937 r. Prezes Rady Ministrów

Książki nadesłane do Redakcji

KALENDARZ JASNOGÓRSKI NA ROK 1938. Obok wielkiej ilości ciekawych opowiadań, ilustracyj, humoru, pożytecznych wiadomości gospodarczych itp, Kalendarz Jasnogórski zawiera doborowe a przy tym popularne artykuły, w których 1) wskazuje, jak należy przebudować świat na podstawie katolickich zasad społecznych, aby ustał kryzys, nędza i głód; 2) zrywać maskę obłudy z judaszowskiej twarzy agitatorów komunistycznych i pokazuje na prawdziwych opisach i dowodach, jak wygląda „raj" bolszewicki i bezbożniczy w Rosji, Hiszpanii, Meksyku, jak pracuje żydo-komuna w Polsce, aby ją zgubić; 3) wskazuje zarazem, jak należy zwalczać bezbożny komunizm i budować wielką mocarstwową Polskę, w której wszyscy znajdą sprawiedliwość, pokój i szczęście.

Cena z przesyłką pocztową 90 groszy. Adres zamówień: Administracja „Niedzieli" w Częstochowie, al. Najśw. Marii Panny 64.

Klemens Chojan: „ŚWIĘTY KRZYŻ", przewodnik po zabytkach Świętokrzyskich. Nakładem autora, 1936 r. Stron 46. — Oprócz opisu obecnego kościoła i klasztoru, książeczka zawiera sporo legend i historię tutejszego prastarego opactwa benedyktyńskiego na Łysej Górze ze sławną relikwią św. Krzyża. Od r. 1936 kościół i klasztor są w posiadaniu Oblatów N. M. P., którzy prowadzą remont tego cennego zabytku. Trzeba im w tym dopomóc!



Harcerze rumuńscy na uroczystościach „Tygodnia Gór" w Wiśle.

Humor

— Jak się panu powodzi?
— Dziękuję, lepiej jak za tydzień.

* * *

— Panie profesorze, a jakie postępy robi mój syn w historii? Bo ja nigdy nie mogłem się nauczyć tego przedmiotu.
— No, cóż, historia się powtarza, proszę pana.

Z Polski

W SPRAWIE GROBÓW W KATEDRZE NA WAWELU nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Cortesi i min. spraw zagranicznych płk. Beck wymienili ostatnio noty, które potwierdzają propozycję Księcia Metropolity Sapiehy, wyrażone w piśmie do P. Prezydenta Rzplitej Polskiej. Groby w katedrze uważa się za nienaruszalne, a w razie konieczności zmian arcybiskupi krakowscy będą przedtem porozumiewać się z Prezydentem Rzplitej Polskiej lub jego delegatem.

NARADA U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ P odbyła się 31 sierpnia przy udziale marsz. Rydza, premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego.

SZEREG DZIAŁACZY LUDOWYCH aresztowano w związku z zajściami w czasie strajku rolnego. W Zakopanem aresztowano prof. Uniw. Jag. dr. Kota, w Tarnowie adwokata dr. Chmiela i W. Witka.

UTRZYMANIE POKOJU — tak prasa zagraniczna określa cel wizyty w Polsce ministra szwedzkiego Sandlera, którego bardzo uroczyście podejmowano przez dni kilka w Warszawie, a następnie w Krakowie, dokąd swemu gościowi towarzyszył minister Beck. W toastach i powitalnych artykułach często wskazywano na morze jako na pomost łączący oba państwa. Wogóle ta wizyta dała okazję do podkreślenia raz jeszcze wagi, jaką Polska przywiązuje do swego dostępu do morza.

MINISTER OŚWIATY przemówi przez radio do uczniów zaczynających nowy rok nauki w szkołach 4 września: Czego Polska oczekuje od swej młodzieży. 5-go: Na progu nowego roku szkolnego.

LICZBA UCZNIÓW w szkołach powszechnych i średnich z nowym rokiem szkolnym przekroczy 5 milionów, a wzrośnie również liczba szkół w Polsce do 30 tysięcy.

SEMINARIUM ZAGRANICZNE W POTULICACH, założone przez Ks. Prymasa Hlonda i zatwierdzone przez Piusa XI jako „Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców", obchodzi w b. r. 50-lecie istnienia. Celem seminarium jest ratowanie wiary i polskości 8 milionów Polaków za granicą. Po 5 latach istnienia seminarium liczyło 6 kapłanów, przeszło 100 kleryków i 170 braci. W seminarium powstały ze składek społeczeństwa obszerne warsztaty dla użytku zakładu. Z drukarni seminarium wyszło już sporo książek, a nadto co 2 miesiące wychodzi „Głos Seminarium Zagranicznego" (nakład 20.000) i miesięcznik „Msza święta" (nakład 60 tysięcy). Rektorem Seminarium w Potulicach jest ks. L. Posadzy. Cała Polska i Wychodźtwo Polskie życzą Seminarium Zagranicznemu dalszego rozwoju dla dobra dusz naszych braci Polaków na wychodźtwie.

70-LECIE ISTNIENIA obchodzi w tym roku parafia w Mysłowicach na Górnym Śląsku. W latach 1236—1237 wzniesiono tam pierwszy modrzewiowy kościółek u stóp góry zamkowej. Świątynia ta, niestety, nie dotrwała do naszych czasów.

KOPIEC HENRYKA SIENKIEWICZA w miejscu jego urodzenia w Okrzei jest już na ukończeniu; ponieważ w r. 1938 przypada 50-lecie Trylogii, przeto uroczystości sienkiewiczowskie odłożono do następnego roku.

„WYZNANIA PROTESTANCKIE i SEKTY RELIGIJNE W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ" — taki tytuł nosi obszerne o 866 stronach dzieło ks. dr. Stefana Grelewskiego, wydane nakładem drukarni diecezjalnej w Sandomierzu. Autor uwzględnia gruntownie stan prawny, zasady, liturgię, historię i obecny stan wyznań i sekt religijnych w Polsce.



Szwedzki minister spraw zagranicznych p. Sandler bawił niedawno w Polsce.

OO. KAMEDULI obejmą 8 września w uroczyste posiadanie pustelnię w Bieniszewie w lasach kazimierskich koło Konina. Pustelnia ta stała pustką od przeszło 100 lat. Z kilku pustelni kamedulskich w Polsce, które istniały w wiekach ubiegłych, czasy kasat zaborczych przetrwała tylko pustelnia na Bielanach pod Krakowem.

WE LWOWIE zmarł w sędziwym wieku członek najwyższych instytucyj naukowych i zasłużony profesor uniwersytetu, śp. Edward Porębowicz, który jako świetny poeta doskonale tłumacząc arcydzieła literatur romańskich, a zwłaszcza Dantego, szerzył w Polsce przez pół wieku kulturę łacińską.

W OKOPACH ŚW. TRÓJCY, u zlewu Zbrucza do Dniestru, giną na skutek przemarznięcia najsłynniejsze w Polsce i stanowiące wzór dla całej okolicy, sady morelowe i brzoskwiniowe, jakich na tak wielką skalę nie mamy nigdzie indziej w naszym kraju.

KALISZ w przyszłym roku uczci stulecie urodzin swego znakomitego ziomka, poety Adama Asnyka wzniesieniem jego pomnika.

PROPAGANDOWY tydzień obrony przeciwpożarowej będzie w Polsce stale co rok organizowany po miasteczkach i większych wsiach — w połączeniu z próbnym alarmem straży ochotniczej.

NA WILEŃSZCZYŹNIE otwarto drogę, którą zbudowali sami akademicy, bo uczestnicy obozu Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu warszawskiego.

KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY międzynarodowy w Warszawie, zapowiedziany na czas od 11 do 17 września, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie, przybiera coraz większe rozmiary. W jego ramach odbędzie się 5 specjalnych zjazdów światowych, z których największy będzie międzynarodowy katolicki kongres przeciwalkoholowy. Ma on szczególne poparcie Ojca św. Patronują mu obaj polscy Kardynałowie wraz z Nuncjuszem papieskim, a w Komitecie honorowym figurują nazwiska kilkudziesięciu Książąt Kościoła z różnych krajów świata obok Episkopatu Polski. Wśród uczestników spodziewani są Biskupi z kraju i z zagranicy. M. in. ma przyjechać z Wiednia Kardynał Innitzer. Zdaje się, że bardzo licznie wybierają się katolicy niemieccy. Na Kongres ogólny zgłaszają udział z zagranicy bardzo wybitni uczeni i społecznicy. Teksty referatów w językach angielskim, francuskim, niemieckim i polskim już się drukują i zostaną doręczone przybywającym na Kongres uczestnikom. Biuro Komitetu organizacyjnego mieści się w lokalu Towarzystwa „Trzeźwość" w Warszawie, Oboźna 4. Karta uczestnictwa (w cenie 10 zł.) uprawnia do zniżki kolejowej. W Uniwersytecie, gdzie Kongres będzie obradował, urządza się międzynarodową wystawę.

158 MŁODYCH LIP, którymi wysadzono aleję na wybrzeżu polskim pod Rumią — uległo zniszczeniu w jedną noc, a sprawcami niesłychanego barbarzyństwa, jak się okazało, było trzech pijaków, którzy po wypiciu wódki zawarli zakład o to, kto z nich w ciągu pół godziny zdoła wyłamać najwięcej drzew. A zakład wygrał nie człowiek — lecz alkohol!

ŻYDZI z całej Polski mają 6 października odbyć w Warszawie jakiś ważny zjazd! W tej sprawie obradował w tych dniach zjazd rabinów.

SPRAWA SUROWCÓW DLA POLSKI ma być głównym punktem obrad Kongresu Unii międzyparlamentarnej w Paryżu 1—6 września, a referować ją będzie delegat polski Dębski, b. wicemarszałek Sejmu.

Ze świata

DLA DZIECI HISZPAŃSKICH z miasta Santander, które wiele na skutek działań wojennych ucierpiało, Ojciec św. ofiarował 300.000 lirów.

NA DALEKIM WSCHODZIE walki między wojskami chińskimi i japońskimi trwają nadal, wykazując przewagę Japończyków. Chiny zawarły z Rosją bolszewicką pakt nieagresji na lat 5, a podobno po cichu także tajną umowę o dostarczeniu Chinom materiału wojennego przez Sowiety. A tymczasem Japonia ma kłopot, gdyż ambasador angielski w Chinach został poważnie zraniony pociskami samolotów japońskich, za co Anglia żąda przeproszenia urzędowego i wydania odpowiednich zarządzeń.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ŻYDOZNAWCZY W ERFURCIE. W dniach 2—5 września b. r. w Erfurcie obradować będzie Międzynarodowy Zjazd żydoznawczy. Na zaproszenie organizatorów w Zjeździe tym weźmie udział ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak z Warszawy, który wygłosi dwa referaty, mianowicie: pierwszy p. t. „Kwestia żydowska w Polsce" i drugi n. t. „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej".

BLUŹNIERCY w państwie Hitlera i Ludendorfa przekroczyli wszelkie granice przyzwoitości świata kulturalnego. Oto w berlińskim urzędowym organie służby pracy pojawił się artykuł domagający się

usunięcia z kościołów katolickich w Niemczech obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, by nie klękali przed nim „ludzie aryjscy", bo ta „czarna Madonna przypomina coś pośredniego między Mongołką a Murzynką i nadaje się tylko dla Afryki" itd. itd. w podobnie obraźliwy sposób w państwie z Polską „zaprzyjaźnionym" lży się największą świętość naszego narodu. Polska musi jak najenergiczniej zaprotestować przeciw bezczelnej obrazie naszych uczuć religijnych i narodowych!

DO OJCA ŚW. postanowiła Konferencja episkopatu niemieckiego w Fuldzie wysłać delegację biskupów, która złoży sprawozdanie o dzisiejszym stanie katolicyzmu w Rzeszy, poczem zostanie wydany nowy list pasterski niemieckiego episkopatu.

PO 62 LATACH republika środkowo-amerykańska Ekwador nawiązała stosunki dyplomatyczne z Watykanem, pragnąc ściślejszej współpracy z Kościołem. Ostatni układ konkordatowy ze Stolicą Apostolską został zawarty za rządów pobożnego prezydenta Garcia Moreno, którego później koła masońskie zamordowały. Na tym tle osnuta jest znana sztuka teatralna, grywana chętnie na polskich scenach p. t.: „Bóg nie umiera".

BELGIA NIE CHCE u siebie widzieć międzynarodowego kongresu bezbożników, który chciano zwołać do Brukseli. Pod naciskiem opinii publicznej, także i niekatolików, rząd nie zgodził się udzielić gościny ludziom walczącym z P. Bogiem, mimo, że bezbożnicy rozesłali już milion 200 tysięcy zaproszeń oraz 3 i pół miliona broszur do 43 państw. Ostatni taki kongres odbył się w Pradze.

SZCZĘŚLIWY KRAJ! Katolicy w Holandii mogą stanowić wzór dla katolików innych krajów, jeżeli chodzi o jednomyślność w sprawach politycznych. „Staats-partij" czyli „Rzymsko - katolickie stronnictwo państwowe" zdołało skupić w swych szeregach prawie wszystkich katolików holenderskich: w wyborach zdobyto 29 procent głosów, podczas gdy katolicy w ogóle stanowią 36 proc. całej ludności Holandii. Znamienną również jest rzeczą, że katolickie stronnictwo zdołało skupić w swych szeregach wszystkie warstwy i klasy społeczne. Katolicy holenderscy idąc w życiu za wskazaniami encyklik papieskich są w ścisłym związku z światem robotniczym, stąd ciekawy objaw, że nawet socjaliści holenderscy próbowali parokrotnie wytworzyć „wspólny front" z katolikami, co oczywiście nie przyszło do skutku. Warto zaznaczyć, że katolicy Holandii ostro się przeciwstawiają „totalistycznej" robocie hitlerowskiej, a biskupi parokrotnie ostro wystąpili przeciw próbom hitleryzowania katolików. Wogóle Holandia jest krajem wysokiej kultury politycznej; walka toczy się tam nie o osobiste wpływy i sympatie, ale o wielkie zasady i programy społeczne, które wypływają z przekonań religijnych i światopoglądowych.

W SZWAJCARII kanton genewski pozbawił praw politycznych tych wszystkich, którzy należą do międzynarodówki komunistycznej lub do stowarzyszeń od niej zależnych, nadto w całej Szwajcarii zabroniono działalności wszelkim stowarzyszeniom i instytucjom zależnym bezpośrednio lub pośrednio od międzynarodówki komunistycznej.

KATOLICKA PRASA CZESKA poniosła wielką stratę przez śmierć swego założyciela i prezesa ks. prałata Zamykala, redaktora katolickiego dziennika „Naszinec", wychodzącego w Ołomuńcu. Ks. Zamykal bawił w Polsce kilka razy i wiele zdziałał na polu zbliżenia katolików czeskich z polskimi.

KAPŁANI DLA ROBOTNIKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH Arcybiskup Cincinanti Mc Nicholas wyznaczył 19 księży swej diecezji do prowadzenia na szeroką skalę zakreślonej pracy społecznej wśród robotników. Mają oni służyć pomocą wszystkim robotnikom bez względu na wyznanie, mają interweniować w wypadkach strajków w przemyśle, jednym słowem mają czynić wszystko, by świat pracy nie tylko uchronić od wpływów wywrotowych, ale przepoić zdrowymi zasadami chrześcijańskimi.

W SZKOŁACH NIEMIECKICH zaszło wiele wypadków, że usunięto ze szkół, zwłaszcza zawodowych, naukę religii lub jej nauczanie zlecono renegatom, którzy kiedyś byli katolikami, lecz z Kościoła wystąpili i nawet własnych dzieci po katolicku nie wychowują.

Z FINLANDII jedzie rowerami do Polski sztafeta siedmiu młodzieńców z abstynenckiego związku „Trzeźwość" na Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy, w którego ramach odbędzie się też zjazd młodzieży abstynenckiej ze świata. Młodzi Finowie wiozą na Kongres warszawski odręczne pismo prezydenta swojej republiki.

ORTODOKSI żydowscy na zjeździe światowym w Czechach uchwalili sprzeciwić się podziałowi Palestyny, gdyż „jej granice ustanowił sam Bóg".

PRZY ZDOBYCIU MIASTA SANTANDER przez armię narodową hiszpańską odznaczyły się bardzo oddziały włoskie, które w 9 dniach miały 16 zabitych i 60 rannych oficerów oraz 325 zabitych i 1616 rannych szeregowców włoskich. Plan zdobycia miasta opracował włoski generał Bergonzoli. Mussolini nadesłał Włochom walczącym w Hiszpanii podziękowanie i uznanie.

MUSSOLINI w drugiej połowie września jedzie do Berlina na 5 dni i będzie uczestniczył w manewrach niemieckich jako gość Hitlera, a następnie uda się do Budapesztu. W prasie krążyły pogłoski, że do Niemiec wybiera się król włoski, a nie „duce", który wogóle nie lubi opuszczać granic swego imperium, zdaje się jednak, że tym razem do skutku dochodzi jego podróż zagraniczna.

„OGNIEM i MIECZEM" Sienkiewicza pojawi się na ekranach jako film wyrobu polsko-niemieckiego, dla którego stara się wywalczyć należne stanowisko w świecie Pola Negri, grająca w nim rolę Heleny.

ZŁOTO kopią Włosi w Abisynii. Główna żyła kwarcu złotodajnego obliczona jest na 25 tysięcy ton.

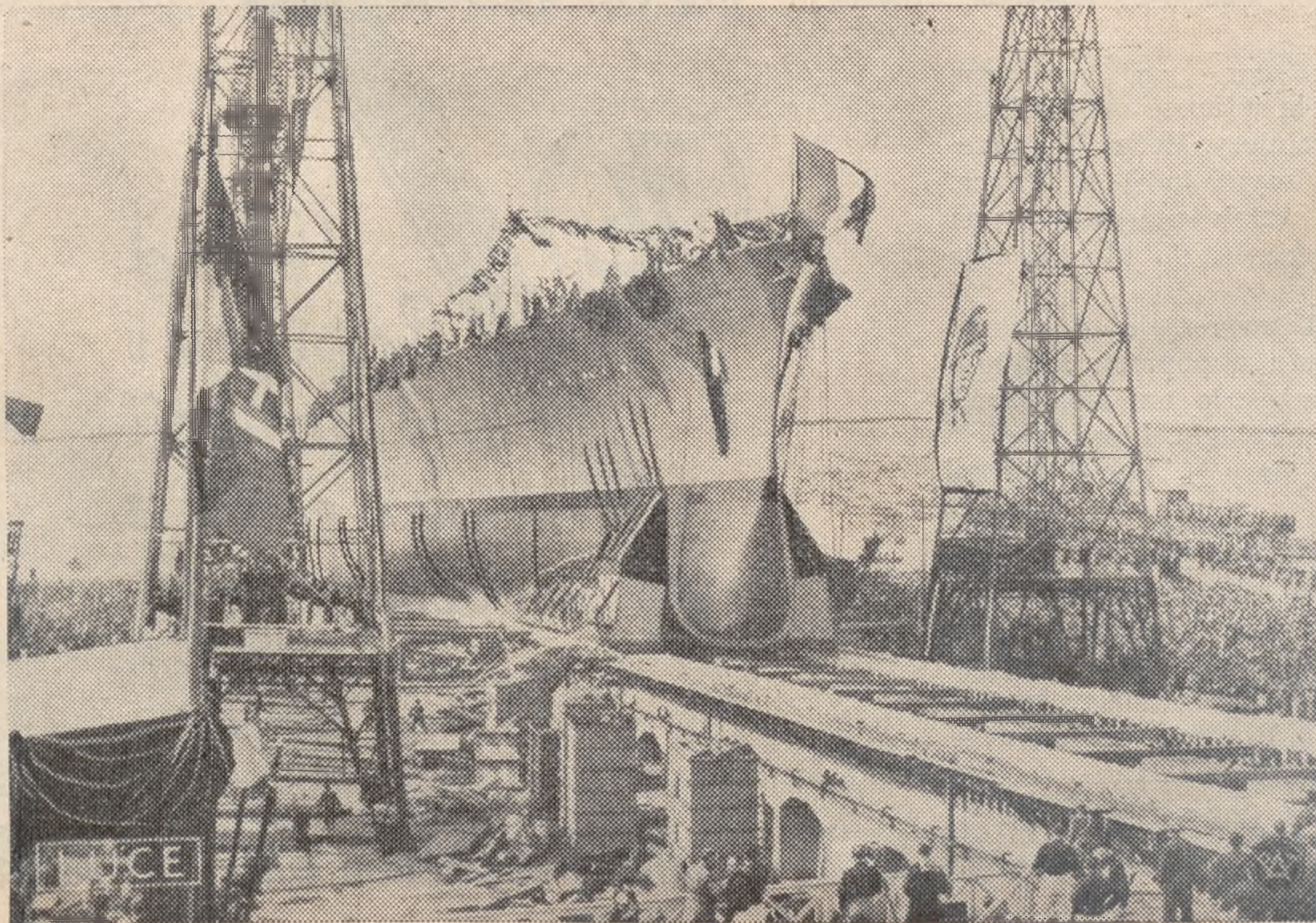
O KSIĘŻNEJ Marynie Kentu pisze prasa angielska, że jej pobyt w Polsce był wyjątkowo „udany" — gdyż nic nie zgubiła, a słynie z tego, że niezwykle często gubi broszki, kolczyki, pierścionki, przysparzając swym roztargnieniem dużo kłopotu służbie i policji.

W STOCZNIACH amerykańskich Sowiety zamówiły sobie pancerniki za sumę 175 milionów dolarów. Dziwne, że Ameryka przyjęła takie zamówienie! Widocznie idzie o dobry bisnes.

W BUKARESZCIE odbędzie się narada sztabów Francji, Polski i Rumunii po manewrach, na które jadą gen. Gamelin i marsz. Rydz Śmigły.

SŁAWNY LOTNIK AMERYKAŃSKI, płk. Lindbergh, kupił wyspę w pobliżu brzegów angielskich, gdzie będzie dokonywał eksperymentów naukowych.

LOTNICY FRANCUSCY, którzy brali udział w wojnie światowej, odbędą do Lourdes pielgrzymkę i przez 4 dni mają tam uczestniczyć w ceremoniach religijnych, celebrowanych przez Księży, którzy dawniej byli lotnikami wojskowymi. W tym czasie 100 samolotów dokona nad świętą grotą lotu honorowego, a znajdą się w nich piloci, mechanicy i radiotelegrafiści. Tę lotniczą pielgrzymkę organizuje ks. Gerlier, biskup Lourdes.



Italia buduje nowy okręt wojenny; jest to krążownik „Littorio", który widzimy w momencie spuszczania go z warsztatów na wodę. — Na matkę „chrzestną" tego statku — z polecenia Mussoliniego — zaproszono żonę jednego z robotników, pracujących przy jego budowie.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

40 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Koniec! Jedziemy do domu, Krzychu?

Zerwał się, przypominając sobie teraz, że nie był przecież sam.

— Owszem. Służę ci, Daneczko. Państwo pozwolą...

Skłonił się, aby się pożegnać, ale panny Niny Brandt nie tak łatwo było się pozbyć.

— My także jedziemy, prawda tatuśku?

I nie czekając odpowiedzi, wsunęła rękę pod ramię Krzysztofa!

— Chodźmy — rzekła. Podwieziemy państwa naszą maszyną.

Danutę ogarnęła złość. W podświadomej rywalizacji o prawo pierwszeństwa do Krzysztofa, rzuciła z pasją:

— Dziękujemy, ale i na nas czeka auto Krzysztofa.

Nina Brandt szeroko otworzyła oczy. Auto, ma własne auto? A więc jest bogaty! Szybko, błyskawicznie zakreśliła plan działania: nie wiele zdziała, jeśli zlekceważy Danutę. Ta brzydula mogła się na coś przydać. Porzuciła ramię Krzysztofa.

— Danusiu — rzekła słodko, tak dawno u mnie nie byłaś. Może zajdziecie, państwo? Bardzo prosimy, prawda tatuśku?

— Naturalnie, będzie nam niezmiernie miło — zapewniał starszy pan.

Ale Danuta była chłodna, jak lód.

— Dziękujemy, lecz niestety jest z nami jeszcze Wiko. Zresztą, czeka nas mama z kolacją. Bardzo przepraszamy, może innym razem...

Stanowczym ruchem wyciągnęła rękę do pożegnania. Krzysztof pożegnał się także. Tym razem zwycięska Danuta podjęła ramię kuzyna.

— Do widzenia państwu — rzuciła słodko. Jednocześnie uszczypnęła Krzysztofa i szepnęła:

— Ta mała pęknie ze złości.

Odeszli, ścigani spojrzeniem Niny. Była istotnie zła! Czuła się pobita. Za chwilę jednak błysnął uśmiech na jej pięknych ustach:

— Prawda, jaka ta Danka brzydka, tatuśku?

— Istotnie, dziecko — potwierdził bez zapału ojciec. Ale chodźmy, patrz, prawie już wszyscy odjechali.

Nina uśmiechnęła się po raz drugi. Zwycięży! Musi upokorzyć tę Bizańską. Musi!

— — — — — — — — — — — —

Seweryn Brandt i Spółka — zaczęła w aucie opowiadanie Danuta, to wielkie fabryki papieru i celulozy. Można bez przesady powiedzieć, że jeden z najbogatszych ludzi w Polsce. Zatrudnia tysiące robotników i cały sztab urzędników na prowincji oraz w centrali, tu w Warszawie, do którego i ja należę.

Ojciec pana Seweryna handlował zwyczajnie drzewem, zbijał, gromadził skrzętnie grosz po groszu, ot poprostu żmudnie składał swoje maleńkie zarobki. Poszczęściło mu się. Ożenił się wprawdzie z posagiem, lecz za to z kobietą, która tak jak i on potrafiła pracować od świtu do nocy i której jedyną ambicją było zdobycie majątku.

Istotnie zdobyli go. Syn ich jest już dziś wybitnym przemysłowcem, cenią go i liczą się z nim wszyscy, zazdroszcząc przytem mu fortuny. Jest wdowcem, żona zmarła mu kilka lat temu, pozostawiając dwie córki. Starsza, taki sam typ, jak i przed chwilą poznana przez ciebie Nina, chorowała na manię wielkości. Szalała, że nazywa się tylko Brandt i postanowiła zarobić sobie na tytuł przez zamążpójście. Miły Boże, byłoż to było hałasu i udręki dla tego grubego tatuśka, nim zjawił się wreszcie mocno podupadły i podłysiały hrabia. Srodze to ojca kosztowało, oczywista musiał do tego grubo dopłacić, no ale ma córkę hrabinę, znudzoną, mówiącą tylko po francusku. Starego rozsadza pycha, choć zdaje mi się, że poza tytułem zięć jego nie przedstawia nic więcej.

— Mówisz tak, jakbyś ich nie lubiła lub przynajmniej cokolwiek zazdrościła — przerwał jej z uśmiechem Krzysztof.

Danuta żachnęła się, zarumieniła.

— Ach, Krzychu, jakże możesz tak myśleć! Tak mnie sądzić! Samego pana Brandta należy szanować, nawet cenić. Pracy swojej i ojca zawdzięcza stanowisko i majątek, a to nie przynosi ujmy, lecz zaszczyt. Mieć coś i roztrwonić nie jest trudno, lecz zbudować potęgę finansową wprost z niczego, lub raczej z krwawicy codziennego trudu i wysiłku — to chluba!

— Tak zdobył majątek ojciec mój i dziad.

— A widzisz Krzychu! I kochasz ich za to i cenisz. Ale, czy zmienili się przez to i spodleli? Nie! Nieśli swój trud codziennych dni, jak sztandar chwały i pozostali zawsze pełni istotnych, niezmiennych wartości człowieczych. Gdy tymczasem ci! Fochy, grymasy i maniery wielkopańskie przykleili do siebie i wyglądają jak w pożyczonych sukniach. A podwładnych gnębią tak samo, jak kiedyś gnębiono ich! Sprawdza się tu proste, trochę wulgarne przysłowie: Nie pamięta wół, jak cielęciem był...

— Trafnie to określiłaś, Danko — roześmiał się Krzysztof. I wogóle, jesteś kochana. A mądra! Szczęśliwy ten, kogo wybierzesz za męża!

— Boże uchowaj, nie mam zamiaru nikogo uszczęśliwiać... Ale to nie należy do rzeczy. O czem to mówiłam?

— O pannie Janinie Brandt!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prasa jest potężną bronią. W czasach, kiedy Kościół Katolicki tylu ma zewsząd nieprzyjaciół, nie może braknąć pieniędzy na gazetę katolicką! A jak tam z prenumeratą?!

DZIAŁ ROLNICZY

Jak uprawiać pszenicę?

Pszenica należy do zbóż bardziej wartościowych i cennych. Ziarno jej jest poszukiwane na wszystkich rynkach, a jako towar stanowi przedmiot ogólno-światowego handlu. Łatwość zbytu i wyższe ceny zachęcają rolników do jej uprawy. Niestety pszenica nie wszędzie udaje się, nie wszystkie gleby jej odpowiadają. Należy ona do roślin stawiających duże wymagania co do jakości gleby, jej kultury i siły nawozowej.

Gleby gliniaste uważane są jako typowe pszenne ziemie. Nie znosi ona ani ziem podmokłych, ani ziem suchych, na których łatwo ginie wskutek braku wilgoci. Najlepiej udaje się pszenica na glebach zwięźlejszych, drenowanych.

Co do stanowiska w płodozmianie, to najlepszymi **przedplonami dla pszenicy są. rzepak, bobik, koniczyna czerwona, zebrana na paszę, wczesne grochy, wyka zbierana na zielono i w części ziemniaki sadzone na oborniku,** o ile wcześniej zejdą z pola. Do słabych przedplonów należy koniczyna czerwona zbierana na nasienie, gdyż schodzi późno z pola, wyka zbierana na ziarno i wszystkie okopowe, schodzące późno z pola. Zboża są złymi przedplonami dla pszenicy, jedynie po owsie czuje się ona jako tako, natomiast po innych zbożach, zwłaszcza po jęczmieniu przeważnie zawodzi. Dobrym przedplonem dla pszenicy jest mak i zielonki sprzątnięte na paszę. Wysoce wartościowym stanowiskiem jest pole po koniczynie czerwonej.

Uprawa roli pod pszenicę powinna być dokładna i staranna. Ponieważ pszenica może przychodzić po rozmaitych przedplonach, schodzących z pola w różnym czasie, dlatego też **uprawa zależeć będzie w dużej mierze od przedplonu.** Uprawa roli powinna być tak wykonana, by zbytnio nie opóźniła siewu. Nie należy wykonywać orki siewnej wtedy, kiedy rola jest zbyt mokrą. **Orkę przeprowadzać dokładnie i w wąskie skiby.** Po orce siewnej należy w jak najkrótszym czasie glebę doprawić broną, gdyż pozostawiona w ostrej zkibie, może zeschnąć i stwardnieć. Doprawiając orkę siewną, trzeba zwrócić uwagę, by powierzchni roli nie sproszkować, gdyż rola taka łatwo po pierwszym deszczu tworzy skorupę. W zależności od przedplonu uprawa pod pszenicę będzie różna. Po mieszance zbieranej na paszę należy zaraz dać podorywkę i bronę. Po bobiku, grochu i wyce, zebranej na nasienie, jako roślinach późno schodzących z pola, uprawa musi być szybka. Po koniczynie zebranej na siano, należy darń płytko podorać i zaraz przywałować i zbronować. W początkach września dajemy orkę siewną.

Na wysokość plonu pszenicy wielki wpływ wywiera **zasobność gleby** w składniki pokarmowe. Jednak nawożenie obornikiem jest nie wskazane, gdyż **obornik bezpośrednio stosowany pod pszenicę, powoduje często zachwaszczenie i wyleganie pszenicy.** Chcąc tego uniknąć, należy glebę zasilać nawozami pomocniczymi. Do pokarmów mających największy wpływ na plon pszenicy należy azot i fosfor. Nawożenie fosforowe **powinno być całkowite w jesieni,** nawożenie zaś azotowe trzebać dać w jesieni przynajmniej w takiej ilości, żeby wystarczyło na pierwsze potrzeby rośliny. Stosując pod pszenicę supertomasynę azotniakowaną w ilości 200—250 kg na hektar, zaspakajamy jej wymagania pod względem fosforu, a jednocześnie dajemy tyle azotu, że wystarczy go na potrzeby rośliny przed zimą. Na wiosnę dodamy saletry.

Do siewu brać nasiona odpowiedniej odmiany. Dla naszych warunków, **na stanowiskach silnych siać można Graniatkę Dańkowską, Wysokolitewkę lub Blondynkę;** na stanowiskach **średnich: pszenice średnio wymagające,** jakimi są **Ostka Skomorowska i Superelekta;** wreszcie na stanowiskach **najsłabszych** siać mało wymagające pszenice, jak: **Zaborzanka, Ostka Grodkowicka.** Siew pszenicy najlepszy jest w drugiej połowie **do końca września,** wyjątkowo tylko można siać pszenicę w pierwszych dniach października. Na hektar przy siewie rzędowym wychodzi **koło 150 kg.** nasienia, przy siewie rzutowym 180—200 kg. Lepszy jest siew rzędowy siewnikiem. Po siewniku należy zasiew **zabronować** na ukos do kierunku siewu, a następnie pole **wybruździć i przekopać przegony.**

Bronujmy orki przedsiewne

Orkę siewną winniśmy uskutecznić w takim czasie, aby mogła się jakieś trzy do czterech tygodni odleżeć i nadobrzeć.

Ozimin, a zwłaszcza żyta, zasiewa się u nas dużo, więc i duży kawał pola zaorać trzeba, a że dzień staje się coraz krótszy i oprócz orki przedsiewnej jest w tej porze co nie miara różnej pracy w gospodarstwie, więc z reguły pozostawia się rolę w ostrej skibie. Nie ma czasu na lekkie zabronowanie roli zaraz po jej wyoraniu. Jest to jeden z zasadniczych błędów przedsiewnej uprawy roli i warto go wytknąć rolnikom w odpowiednim czasie.

Pamiętać trzeba, że **zaraz po wykonaniu orki siewnej należy puścić bronę,** przez co równamy rolę, zabezpieczając ją w ten sposób od wysychania i zbrylania się. Przez zabronowanie orki przedsiewnej przyśpieszamy również kiełkowanie i wschody chwastów, które później giną, podczas posiewnego bronowania. **Bronowanie roli nie powinno być jednak silne,** aby jej zanadto **nie rozproszkować,** bo oziminy tego nie znoszą.

Lekkie zabronowanie orek przedsiewnych zaraz po ich wykonaniu przyczynia się do utrzymania sprawności roli i pomimo nawału pracy w tym czasie nie wolno zaniedbywać wykonania tej ważnej czynności.



OZIMINY TRZEBA KONIECZNIE NAWOZIĆ

Przed siewami zbóż ozimych, rolnicy winni zwrócić m. in. uwagę na sprawę nawożenia. Wiadomym jest, iż bez nawożenia roli nie możemy się spodziewać dobrych urodzai. Rośliny potrzebują bowiem pokarmów, których dostarczyć należy w nawozach pomocniczych. — Żyto i pszenica mają największe zapotrzebowanie na azot i fosfor. Wymienione składniki pokarmowe znajdują się w odpowiedniej formie w azotniaku i supertomasynie, względnie w mieszance obu tych nawozów — supertomasynie azotniakowanej. Nawozy te zapewniają wysoki i pewny plon. Na polu nie nawiezionym nie możemy się spodziewać odpowiednich plonów — tak, jak to przedstawia nam obok zamieszczona rycina.

Suszarnie i międlarnie lnu zwolnione od podatku przemysłowego

Ministerstwo Skarbu, na podstawie przepisów art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr. 46, poz. 339) **zwalnia od obowiązku opłacania podatku przemysłowego** (zarówno w formie świadectwa przemysłowego, jak i podatku od obrotu) **utrzymywane przez gospodarstwa rolne, suszarnie i międlarnie lnu w przypadkach dokonywania w nich za wynagrodzeniem suszenia i międlenia lnu, będącego własnością innych gospodarstw rolnych.**

Ulga powyższa przysługuje z urzędu (bez składania podań), poczynając od 1 stycznia 1937 r.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że **gospodarstwa rolne, posiadające suszarnie i międlarnie lnu wyłącznie na własne potrzeby, nie podlegają** z mocy samej ustawy (art. 2) państwowemu **podatkowi przemysłowemu.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Urodzaje są gorsze, jak przewidywano. Według oceny pewnych kół fachowych, zbiory zbóż tego roku są znacznie gorsze od lat poprzednich. Dopiero teraz na podstawie omłotów wychodzi na jaw, że zboże sypie o około 30 procent słabiej, niż zeszłego roku. Wobec tego stwierdzenia, można przypuszczać, że poziom cen ziarna będzie wysoki, a wywóz zboża za granicę musi być wstrzymany, aby nam własnego zboża nie brakło na chleb.

Zbiory ziemniaków będą pomyślne. Stan rozwoju ziemniaków rokuje obfite zbiory. Przebieg bowiem pogody był sprzyjający, tak, że ziemniaki potrafiły się dobrze rozwinąć i osadzić liczne kłęby.

Ile wywieźliśmy zboża? Od sierpnia ub. roku do końca lipca b. r. wywieziono z Polski na rynki zagraniczne ogółem 6 milionów 236.000 centnarów zbóż, wartości przeszło 100 milionów złotych. Żyta wywieziono z górą 2 miliony centnarów, pszenicy koło 500 tysięcy cent., jęczmienia blisko 3 miliony cent., owsa 670 tysięcy cent. Ponadto wywieziono 657 tys. cent. mąki pszennej, wartości ponad 10 milj. zł. i przeszło 900 tys. cent. mąki żytniej, wartości 12 milj. zł.

Do Niemiec wywieziemy 120 tysięcy gęsi. Obecnie prowadzone są układy w sprawie sprzedaży do Niemiec większej ilości drobiu. Firmy niemieckie mają zakupić w Polsce 120 tysięcy sztuk gęsi.

Jarmark hodowlany. W dniach 9 i 10 września odbędzie się w Krakowie na Małych Błoniach jarmark hodowlany. Na jarmarku będą sprzedawane sztuki rasowe bydła czerwonego polskiego, trzody chlewnej, owiec, drobiu.

Gąsienice motyla bielinka kapustnika wyniszczyły kapustę. Po olbrzymim nalocie motyli, teraz dopiero okazują się skutki klęski gąsienic bielinka kapustnika. Całe łany kapusty zostały zniszczone przez gąsienice.

Zagrody halne. W powiecie limanowskim na wysokości 1229 m. odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku ludności góralskiej nowowybudowanych stajen i zagród, przeznaczonych do hodowli na halach, w wysokogórskim klimacie, czerwonego bydła polskiego. — Zagrody halne wzorowane są na gospodarstwach szwajcarskich.

W czasie „tygodnia gór“ w Wiśle Prezydent R. P. odsłonił pomnik Źródeł Wisły, dzieło znanego krakowskiego rzeźbiarza prof. Laszczki. Posąg otaczają pryskające wodą pstrągi.



BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Przed samem Wniebowzięciem Najświętszej Panny Maryi, wielkiem jubileusowem odpustem na nasej świętej Kalwaryi, otrzymałem list dwuarkusowy od jednego p. organisty z Krakowa, w ktorem duzo sie rozpisoł o swoich spostrzezeniach, obserwacyjach z przesłego roku, kiedy był na odpuście Wniebowzięcia i nocował przy jednej kompaniji od Skawiny. Jaka skoda, ze list ten przysed za późno, bym go w gawędzie przed tego rocniem odpustem Wniebowzięcia na Kalwaryji wykorzystoł, bo było w niem wiele świętej prawdy, słusności i troski o moralność odpustową nasego ludu. Zapamiętołem se ale dobrze ten list i na rok przysły, do mi Poniezus docekać uzytek z tego listu zrobię. Pozwolę se ale podać początek tego listu w mojej dzisiejsej gawendzie, bo mi tak pieknie pan organista w tem początku listu fajnuje, ze nawet tego nie wartam.

„Kochany Bartosu Gadułо! Bawią mie wase gawędy w „Dzwonie Niedzielnym“, bo one są prawdziwie scerze po chrześcijańsko katolicku przemyślane i nieraz one niejednemu przepłucą jelita, zaś przez te gawędy staliście sie popularnym, ze znają was wszyscy. Kiedym jechał na rowerze przez Grabie do Zebrzydowic i spytołem się o Bartosa Gadułę, kazdy mi powiedział, że mieszka pod lasem za dworem, a kto was nie znał jako Bartosa Gadułę, to was zna jako Jantka z Bugaja. Ja będąc na Kalwaryi chciałem Was koniecnie odwiedzić, poznać osobiście, ale pech chcioł inacej, bo kiedy jecholem na Cedron z góry, hamulec mię zawiódł, żem fajtnął twarzą na gembę i nosem parę metrów po trawniku, świętej ziemi Kalwaryjskiej przejechał! (Brawo panie organisto! zrobił pan rekord światowy, na jaki sie zaden Kusociński, ani zadna Walasiewicówna nie zdobyła!) „Choć taka wielką ochotę miałem Was odwiedzić, jakze miałem z taką podrapaną gembą przestąpić progi nasego poety? (Iiiii to nic, drogi kochany panie, jabem panu gębusie podrapaną po samarytańsku, najfajniejsą olywąm zasmarował, po chrześcijańsku katolicku i po polsku gościnnie przyjąn, a cobyśmy sie nągadali, nabajdurzyli, toby było nase). „Co sie ale odwlece, to nieuciece“. Taki był początek tego listu do mnie od tego nieznanego mi pana organisty z Krakowa. Niedawno zawadził tes o moją rezydencyją pod lasem jakiś pan z Tyńca, ktory mie prosił, bym co o tym Tyńcu powiedzioł w mojej gawędzie. Kochany mój panie! Jakze jo mam co o Tyńcu napisać, kiej jus o nim p. Kuglin w „Dzwonie“ pisał, a Sienkiewicz swoją powieść o Krzyżakach od Tyńca zacon. Tyla ino wiem o Tyńcu, ze to była i jest najstarsa parafijo w ziemi podkrakowskiej, moi praojcowie do Tyńca do kościoła chodzili. Mój pradziadek dostoł od prababki placek i w casie Bożego Narodzenia posed do kościoła w Tyńcu. Zachodzi, placek se schowoł do złobu w plebańskiej stajni. Wchodzi do kościoła, a tu spiywają: „W złobie leży, któż pobiezy“. Mój ten prapradziadek myśloł, ze sie to o jego placek ozchodzi, polecioł po placek do złobu i schowoł go pod figurą w placu klastornem. Wchodzi do kościoła, a tu śpiywają: „Jus sie ono spełniło, co pod figurą było“. O psiamaci, powiado mój pradziadek — jus i tam zwąchali!. Polecioł po placek i zacem go zjod, jus było po nabożeństwie. — O Benedyktynach, co byli w Tyńcu, tyla wiem, ze naucyli ludzi kapustę i ogorki sadzić i ze mieli benedyktyńską cierpliwoś, ktorej to cierpliwości i nas biedny naród chłopski naucyli. Wiency nic a nic o Tyńcu nie wiem, nie umie powiedzieć, za co tego pana z Tyńca, co mie odwiedził bardzo, a bardzo przeprasam.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.